

BIURO

KRAJ

Redakcyi i Administracyi—przy «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz ul. Kazañska № 26, m. 35. Redaktor lub jego zastępcy przyjmuje interesantów w poniedziałki i czwartki od godziny 3—4 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg—Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu—administracya «Kraju», w Warszawie—kantor ogłoszeń (Rajchman i Frencler, Senator. 26). Zagraniczne agencye: we Lwowie, Karkowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

PRZEDPŁATA
W Petersburgu rocznie rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcz. rs. 1. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Ogłoszenia wstępne (na 1-szej stronie) po 30 k. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 50 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 kupa każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

OSTATNIE NOWOŚCI do nabycia

W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ
Petersburg, Kazañska 26.

- Biedron Jan. Jak gospodarze radzić sobie mają wobec braku ściółki, k. 10.
- Berda G. Neurastenja, jej objawy, istota, skutki i leczenie, k. 90.
- Bogucki A. Jedwabnictwo nasze i obce, rs. 1 k. 20
- Bruchnalski W. A. Geneza Grazyń, kop. 40.
- Brzeziński M. Co i jak nasz lud czyta, k. 5.
- Bujwid O. dr. Bys zasad bakterjologii w zastos. do medycyny i higieny, rs. 1 k. 50.
- Dickstein S. Tablica logarytmów Hoene-Wrońskiego, k. 20.
- Kanony logarytmów Hoene-Wrońskiego, rs. 1.
- Höffding H. dr. Psychologia poznania, rs. 1.
- Hostoński K. Pies, jego choroby i leczenie tychże, k. 80.
- Kleczkowski K. Analiza kształtów architektury. Cz. II, rs. 2.
- Kosiakiewicz W. Druty telegraficzne. Nowele, rs. 1 k. 20.
- Libicki St. O wydawaniu praw i ustrój instytucyj prawod. rosyjskich, rs. 1.
- Majkowski J. dr. Busko. Wody siarczano-słono-wapienne, k. 80.
- Matecki Antoni. Studya heraldyczne. 2 tomy, rs. 5.
- Mańkowski Al. Hrabia August. Notatki i wrażenia, rs. 1 k. 20.
- Maupassant Guy. Jak śmierć silne, k. 75.
- Mycielski J. Z pod wieży Eiffel. Wrażenia i opisy, rs. 1 k. 50.
- M. E. Poradnik ogrodowy ku pożytkowi i wygodzie gospodyń wiejskich, k. 75.
- Pawlikowski J. Z powodu kłeski rolniczej, k. 50.
- Perez B. Psychologia dziecka. I. Trzy pierwsze lata życia dziecka, rs. 1 k. 20.
- Poczet Królów Polskich. Zbiór portretów historycznych. Rysunki Jana Matejki. Tekst St. Smolki. Wyszły 4 zeszyty; całość obejmuje 25 zeszytów, każdy po rs. 1.
- Rapacki W. Hanza, powieść z XV wieku, rs. 1.
- Rodziejewiczówna M. Błękitni. Powieść, rs. 1 k. 50.
- Ona. Powieść, k. 75.
- Szary proch. Powieść, rs. 1 k. 50.
- Suligowski A. O kanalizacji miasta Warszawy ze stanowiska ekonomicznego, k. 40.
- Winiarski L. Stosunki społeczne w Anglii, k. 50.
- Wollner S. Henryk Ibsen, sylw. literacka, k. 25.
- Zarewicz L. Leliwita Spicimir kasztelan krak. oraz monografia Melsztyna, rs. 1.

Nowości francuzkie.

- Bonnieres R. Le petit Margemont, rs. 1 k. 40.
- Bourget P. Un cœur de femme, rs. 1 k. 40.
- Hérison le comte. Un drame royal, rs. 1 kop. 40.
- La fausse route, par l'auteur du Pêché de Madeleine, rs. 1 k. 40.
- Legguvé E. Fleurs d'hiver—Fruits d'hiver. Histoire de ma maison, rs. 1 k. 40.
- Maupassant Guy. L'inutile beauté, rs. 1 kop. 40.
- Notre cœur, rs. 1 k. 40.
- Ohnet G. L'âme de Pierre. Illustr. de E. Bayard, rs. 1 kop. 40.

WYSZŁA Z DRUKU KSIĄŻKA

pod tytułem

USTAWY

O BANKU WŁOŚCIAŃSKIM

W ZASTOSOWANIU DO

KRÓLESTWA POLSKIEGO

z dodaniem uzupełniających i związkowych przepisów, instrukcyj i wzorów.

Cena kop. 50.

Jestto pierwszy kompletny zbiór przepisów i wskazówek szczegółowych, ułatwiających wyjednanie pożyczki w Banku Włocziańskim na kupno gruntów w Królestwie. Tekst ustaw podano w językach: ruskim i polskim.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W drugiej seryi Wydawnictwa Imienia T. T. Jeża wyszły z druku i są do nabycia w księgarni polskiej Br. Rymowicz w Petersburgu.

I.

POLITYKA

przez

PAWŁA JANETĄ.

ZAGADNIENIA XIX-go WIEKU.

Cena kop. 40.

II.

O METODZIE

przez

HIPOLITA TAINÉ'A,

z piątego poprawionego przez autora wydania przełożył Ludomir Grendyszyński.

Przedmowę napisał

ADAM MAHRBURG.

Cena kop. 50.

DZIEŁA

prof. Włodz. Spasowicza.

TOM TRZECI

str. 544 i IV.

Artykuły, dysertacje i prelekcye treści prawnej:

O prawach flagi neutralnej i neutralnego ładunku.— Ostosunkach majątkowych małżonków według dawnego prawa polskiego.— O teoryi sądowo-karnych dowodów w związku z organizacją sądów i postępowaniem sądowym.— Teorya włamania.— O języku w dziedzinie postępowania sądowego.— Kwestya kodyfikacyi rosyjskich praw cywilnych.— O wzywaniu świadków do śledztwa sądowego w sądach zwyczajnych.— Kwestya t. z. własności literackiej.— O prawie własności w literaturze.— O Towarzystwach akcyjnych.— O gminach i sądach gminnych w guberniach Królestwa Polskiego.— Czarnogórze i zbiór praw majątkowych Bogiszczica.

Cena rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 40.

NAKLADEM «KRAJU».

wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

powieść

LUDWIKA STRASZEWICZA

p. t.

„NASZE CZASY“

Cena kop. 40.

Skład główny w księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu i Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (3)

POWSZECHNIE ZNANA FABRYKA

REKAWICZEK, KRAWATÓW,

oraz w wielkim wyborze wyroby skórzane z Fabryk krajowych i zagranicznych, a mianowicie: port-felle, papierońnice i port-cygar i portmonetki.

Wielki wybór szelek

pod firmą

HIPOLIT

przy ulicy Marszałkowskiej № 145

W WARSZAWIE. (6)

CENY NIZKIE, STAŁE.

KALINOWSKI & PRZEPIORKOWSKI

W WARSZAWIE

(Hotel Europejski).

POLECAJĄ: Papierosy i Tytonie tureckie z własnej fabryki pod firmą «Noblesse». Skład Cygar Hawańskich, oraz Cygara, Papierosy, tytonie i tabakę wszystkich pierwszorzędných fabryk. (154)

Pod firmą: H. Cegielski, Skład Maszyn, Filja w Warszawie, otworzyłem przy ulicy Nowy-Swiat № 11, ciągłą wystawę i skład moich wyrobów, od wielu lat znanych z dokładności, trwałości i praktyczności, które niniejszem polecić mam zaszczyt.

H. CEGIELSKI

FABRYKA MASZYN I LEJARNIA

(155)

W POZNANIU.

DOM ZDROWIA D-ra K. DOBRSKIEGO

Warszawa, Aleja Róż 10.

Zakład leczniczy, przeznaczony dla pomieszczenia chorych wszelkiego rodzaju (z wyjątkiem obłąkanych). Wysokość opłaty dziennej zależna od rodzaju cierpienia i obszerności zajmowanego pokoju. Bliższa wiadomość u D-ra K. Dobrskiego (Królewska № 10, od 4 do 6).

W KURLANDYI, w miasteczku Grzywka pod Dynaburgiem, otwarty został przed kilku miesiącami zakład naukowy żeński. Początkowo będą tylko trzy pierwsze klasy: wstępna, pierwsza i druga. Wykład nauk odbywać się będzie podług programu gimnazjalnego. Uczennice mogą być przyjmowane do zakładu na stałe mieszkanie. Lekcye zaczną się 15 Sierpnia. Opłata przychodzących miesięcznie rs. 3, a miejscowych rs. 20. Adres: Dynaburg, Grzywa, dom Mietelowa.

M. ZAJKOWSKA.

PENSYONAT DLA MAŁYCH CHŁOPCÓW.

przybywających do Kijowa w celu kształcenia się w naukach. Troskliwa opieka, obce języki, muzyka. Bliższych informacji zasięgnąć można osobiście lub listownie pod adresem pani Józefy Michalskiej (wdowy po ś. p. Antonim Michalskim). Kijów, Mała Wasylkowska № 42.

Pensyonat dla panien,

przybywających z prowincyi do Warszawy w celu kształcenia się w naukach lub w rzemiosłach. Zapewnia się troskliwa opieka i pomoc naukowa. Bliższych informacji zasięgnąć można listownie pod adresem: Wanda Grendyszyńska, ulica Widok 20. (4)

WARSZAWA

FABRYKA

K. Olchowicz Smarowideł do wozów

Królewska № 17.

i Oliwy do maszyn.

(182-20)

Dr. Noinewski

przyjmuje chorych na oczy codziennie we własnej lecznicy w Dynaburgu. (2)

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 16, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 32.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Emigracya do Ameryki i zdania o niej ekonomistów. Artykuły i korespondencye: Z kresów lotewsko-estońskich, p. Świadka. Pobyt Wilhelma II w Rosyi.

Luźne kartki (Feljeton «Kraju»): Dusza Paryża. «Hrabia August» i «Leon Płoszowski».

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Waszyngtonu p. Kaprala, z Krakowa. Z politycznego świata, p. Krajowca. Wiadomości polityczne.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Buska p. L. H., z Szawelskiego p. Zachowawcę, z Nowogrodzkiego pow. p. B. S.,

z nad Stuczny p. Trąbk., z Lipowieckiego pow. p. B. I., z Dubbelna p. Joannę Dubicką i t. d. Rozmańtości. Kronika ekonomiczna. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Zarys literatury wielkopolskiej porozbiorowej, p. Kasimierza Jarochońskiego. Henryk hr. Rzewuski (przyczynak do jego charakterystyki). Z pośmiertnych papierów J. I. Kraszewskiego, p. Damjana. Kilka słów z powodu „Litwo-manów”, p. Ad. Pog. Ze wspomnień o Szkole Głównej, p. Eug. Dziwulskiego (d. c.). Przy wiatrakach, nowela p. Wincentego hr. Łosia (d. c.).

Petersburg, 8 sierpnia v. s.

Przez czas długi wszystkie zdania publicystyki naszej o emigracji podobne były do malowideł ściennych, o ile je wykonywa nie Rafael jakiś, lecz zwyyczajny majster z Turka lub Międzyrzecza, wedle jedyne go posiadanego «patronu»: istniał dogmat; powszechnie obowiązujący, iż emigracja jest klęską narodową—krwią, płynącą z rany otwartej. Wszyscy biadali unisono.

Pierwszym heretykiem, co dogmat ten odrzucił, był bodaj p. St. Szczepanowski w swojej świętej, a przez swoich i obcych nadużytej broszurze «Nędza w Galicyi». Ubolewania nad emigracją zapisał on na pierwszym numerze wśród fałszywych poglądów ekonomicznych. Rozumowanie jego było bardzo proste: w Galicyi pomimo emigracji ginie jeszcze rocznie z głodu 50 tysięcy ludzi, których kraj wyżywić nie jest w stanie; emigranci, pozostając na miejscu, powiększiliby nadmiar, i jako część tego nadmiaru, niechybnie zginąćby musieli. «Emigracja ludowa jest — wedle szanownego pośła — jednym z najlepszych symptomatów na przyszłość; pokazuje ona, że lud nasz mazurski już walczy z losem, nie poddaje się bezmyślnie nędzy... «Przynajmniej połowa całej naszej młodzieży — posuwa się p. Szczepanowski dalej — powinna szukać szczęścia zagranicą, wyrabiać się w konkurencji z cudzoziemcami i wracać z zasobem piędzdy i doświadczenia do kraju».

Pierwszemu z tych twierdzeń trudno byłoby coś zarzucić, gdyby rzeczywiście istniał fakt i konieczność śmierci 50 tys.

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Dusza Paryża. «Hrabia August» i «Leon Płoszowski»].

al. Ileż to czytam de Bauville'a, podziwiam tę najosobliwszą za dni naszych organizację. W tych ponurych czasach, które wyglądają jak pogoda jesienna, on jeden na całej kuli ziemskiej zachował w duszy coś wiosennego. Jakaś dobroczynna bogini świetlaną mgłą pokryła mu oczy; cała wrzawa tych walk, jakie my toczyliśmy o chleb, o miłość, o ziemię, o prawdę; cały ten nieustanny wylew krwi i łez, i żółci ludzi i ludów — zdaje mu się czarodziejskim festynem, pełnym srebrnego śmiechu nimf i sylenów, tryumfalnych pochodni i tryumfalnych pieśni weselnych. Wszystko mu promienieje od słońca, a jego zebrał «niby książę wschodni, nosił na swych łachmanach wspaniałą, złotą płaszcz słoneczny».

Są poci, co płaczą; są inni, co bluźnią i przeklinają; są inni, co drwią z własnej boleści: on jeden tylko jest zawsze spokojny, szczęśliwy i uśmiechnięty, jakby nie żył za dni naszych ani w naszym świecie, ale gdzieś ponad ziemią w przyszłości, lub gdzieś w Atenach za dni Peryklesa.

ludzi rocznie z nędzy. Pp. Pilat, Kleczyński i inni kompetentni znawcy statystyki galicyjskiej wykazali jednak jaknajgruntowniej, iż na tym punkcie p. Szczepanowski uległ pozorom cyfr, niekompletnej rachuby i dał się unieść zbytniej śmiałości wnioskowania. Jedyne więc argument jego za emigracją runął.

Co do twierdzenia drugiego, to młodzieży, wyjeżdżającej czasowo zagranicę po naukę i doświadczenie, nie należy nazywać emigracją i płać z kwestyą wychodźców wieczystych.

W każdym razie, pozostawiając na stronie stopień ścisłości, było to pierwsze nowe słowo (przynajmniej pierwsze głośniejsze), zrywające z bierną uległością zeschniętemu dogmatowi.

W roku zeszłym p. St. Kłobukowski wystąpił na zjeździe prawników we Lwowie z referatem, drukowanym następnie w «Ateneum», p. t. «Roczna emigracja polska». Tu już znajdujemy kolumny cyfr, temu przedmiotowi wyłącznie poświęcone, oraz bardziej szczegółowe roztrząsanie rzeczy.

Wedle p. Kłobukowskiego, rodaków naszych z różnych stron emigruje przeszło 60,000 rocznie (z rachunku szczegółowego wypada nawet 70 tysięcy).

Straty materialne wychodźstwa dadzą się mniej więcej obrachować. Wychowanie człowieka do wieku, w jakim ludzie zwykle emigrują, kosztuje — wedle rachunku Molinari'ego — 5,000 franków. Taki więc kapitał traci (co najmniej) społeczeństwo na każdym emigrancie.

Ale obok strat są korzyści. Przedewszystkiem Galicya od synów swoich z za oceanu otrzymuje rocznie 5 mil. dolarów. Powtóre, p. Kłobukowski przypuszcza (tylko przypuszcza), iż przez wychodźców może nasz przemysł znaleźć zbyt w krajach obcych. Potrzebie, autor widzi możliwość korzyści społecznych z emigracji, gdyby ta utworzyła w Ameryce odrębną, pewną swego bytu, jednolitą prowincję lub kraj; za przykład daje Irlandię, chociaż nie tai, że niebezpieczeństwo wynarodowienia jest wielkie.

Właściwie dwie ostatnie korzyści usunąć należy całkowicie z rozumowania o skutkach emigracji. Towary polskie na rynkach zachodnich przy istniejących wa-

Rzeczywiście jest to atenczyk, dla którego żywi ludzie są to tylko poruszające się posagi. Ale atenczyk ten jest zarazem «dobrowolnym więźniem Paryża», jest paryżaninem, a przeto nowożytnym człowiekiem. I nikt nie czuje i nie rozumie Paryża tak jak on. Oczywiście z rozproszonych żywiołów tej olbrzymiej duszy wybiera on same tylko promienie, same harmonje, uśmiechy, festyny, tryumfy. Pod jego piórem rodzi się promienisty, fantastyczny, girlandami kwiatów i klejnotami strojny Paryż.

Nowa jego książka «L'âme de Paris», to zbiór kronik, jakie poeta ogłaszał po dziennikach; szereg prześlicznych cacek i arcydziełek, miniatur à la Watteau. Są to obrazy, wspomnienia, fantazyje, projekty; są delikatne rzuty mistrzowskiego pedzla, który z drobiazgów tworzy wielkie dzieło.

Kto zbada otchłań, kto przeniknie myśl oceanu, kto odgadnie duszę Paryża?

A jednak w powietrzu tej stolicy, niby część istotna jego atomów, rozlaną jest idea, myśl, dowcip, sztuka, które same zalewają ci mózg i nerwy. Cała filozofia naszych czasów, całe pragnienie szczęścia, jakie na dnie naszego pesymizmu spoczywa, całe, rozmiłowane w prawdzie, uśmiechnięte nowożytne pogaństwo, cały rozmiłowany w doskonałej formie duch artysty — płynie tu na falach powietrza, rozsypuje się po bruku ulicznym, rozwiesza się po murach domów, tonie w czarodziejskich perspektywach ulic, świszcząc w kotłach berlinek płynących po Sekwanie,

runkach mogą być — o czem zresztą p. Kłobukowski pamięta — tylko drobiazgiem, bez żadnego wpływu na dobrobyt kraju. A dalej emigracja polska najprawdopodobniej wynarodowi się nawet językowo; w najlepszym zaś razie, zachowując nawet język (nb. coraz bardziej oddalający się od mowy rodzinnej), wyodrębni się, jak wszystkie emigracje na świecie i zostanie pochłonięta przez swoje własne, miejscowe potrzeby i życie, bynajmniej nie równoległe i niepodobne do potrzeb Galicyi np., nie sympatyczna wzajemnego zrozumienia się w końcu pęknać musi. Przykład Irlandyi, oblanej morzem, niczego nie dowodzi, a przytem korzyści, jakie Irlandya osiąga ze swojego wychodźstwa, aby służyć mogły za argument, uledz winny uprzedniemu krytycznemu zbadaniu.

Ostatecznie pozostają do zważenia dwa względy: 5 mil. dolarów, przysyłanych rocznie do Galicyi i 5,000 fr. straty na osobę. Pomnożywszy ostatnią liczbę przez liczbę tamtejszego wychodźstwa rocznego, t. j. przez 30,000, otrzymamy 150 mil. fr., czyli 30 mil. dolarów straty przeciwko 5 mil. zysku. Rachunek więc nie pozostawia żadnej wątpliwości, nie przemawia, ale krzyczy przeciwko emigracji.

Ale p. Kłobukowski nie poprzestaje na tej wskazówce. Rozumuje on tak: kraje, wysyłające emigrację, mają ludzi zbyt dużo, ci dostępu do warsztatu społecznego nie znajdują, wyżywić się nie mogą, pozostają na koszcie innych; wyjazd ich oszczędza krajowi przynajmniej 250 fr. na osobę nieprodukcyjnego wydatku. Mnożąc znowu 250 fr. przez 30,000, otrzymamy 1 1/2 mil. dolarów oszczędności, co dodane do przysyłanych 5 mil., daje 6 1/2 mil. dolarów czystego zysku. Strat niema żadnych, wszelki argument przeciwko emigracji znika, zostają tylko względy, przemawiające za nią, wahać się niepodobna.

Nie chcę twierdzić, że wywód podobny jest niesłuszny, ale nie ma on żadnego a priori założenia, iż w krajach, dających emigrację, liczbą obywateli, odpowiadająca liczbie wychodźców, żyje na koszt innych, a przez wyjazd emigrantów liczba darmozjadów maleje lub znika. Fakt owego życia na koszt innych p. Kłobukowski, nie uciekając się bynajmniej do żadnych wskazówek, całkiem dowolnie przyjął za nie-

huczy w turkocie maszyn fabrycznych, pironuje na trybunach zebrań politycznych, śpiewa skandowanym rytmem po teatrach, wyrwa się ze szpalt dzienników, brzmi w piosence ulicznika, w śmiechu szalonej dziewczyny, szumi w porozwieszanych chorągwiach, kołysze się w zieleni drzew bulwarowych, skrzy się pod kopytami koni, drga w brązowej piersi pomników mędrców, wieszczów i bohaterów — drga ta dusza, fermentuje, żyje — żyje wszędzie, wszechmocna i wszechobecna, i tak dobroczynna, jak aromat róż, co i księżniczki i niewolnice naraz upaja.

Myśl jest wonią Paryża; każdemu dostępna, nigdy nie wysychająca, nigdy nie zamierająca, nigdy niewyczerpana — pomimo twej woli i wbrew twojej woli — przenika twą istotą wszystkimi porami ciała i duszy. Jeżeli umiesz czuć i patrzeć, to cie ulica Paryża czyni silnym i wielkim. Bo Paryż umie być ulicą: Napoleon I wyszedł z ulicy i zawsze słuchał jej myśli. Są w Paryżu kościoły świętych, są laboratoria uczonych, są gabinety ministrów, są salony arystokratów: ale przedewszystkiem jest tłum, który ze swej piersi nową wysnuwa religję; tłum, który dyktuje swą wolę ministrom; który w chwilach intuicji wiąże w jedno słowo długoletnią pracę uczonych; który nie zna salonów, ale po ulicach tańczy swobodnie w uroczystą noc 14 lipca.

Kto mówi, że Francya upada? Upada — wlecznie tryskające źródło idei, które jakby

odzwonnie współistniejący z emigracją, a reszta nie wymagała już wcale poparcia, bo czyż potrzeba dowodzić, że uwolnienie kraju od darmożądów jest rzeczą pożądaną.

Wniosek wyprowadzony został nie na podstawie podanych cyfr, lecz pomimo nich, a nawet wbrew ich świadectwu. A tymczasem asystencya cyfr nadaje wywodom fałszywy pozór. Wydać się komuś może, iż p. Kl. wprowadził do rachunku nowe dane, w istocie zaś on sam rachunek przekreślił, odrzucając jego punkt wyjścia. Z pozoru wygląda, jak gdyby autor dochodził powoli do rezultatu, gromadząc dane, z bogacając faktyczną stronę kwestyi, a tymczasem on tylko postawił zgóry, nie dowodząc wcale, dwie tezy: *emigracja świadczy o pasorzytnictwie, emigracja uwalnia kraj od pasorzytów.*

Szczególniej po zaprotestowaniu przez statystyków lwowskich przeciwko twierdzeniu p. Szczepanowskiego, iż 50 tysięcy ludzi umiera z głodu, należało ten punkt traktować z mniejszą pewnością i jakakolwiek wymienić wskazówkę, dlaczego jeden emigrant przed emigracją kosztował ma 250 fr. W każdym razie wszystkie powyższe kombinacje p. Kl. i liczbowe i logiczne stosują się wyłącznie tylko do Galicyi.

Kwestyonując wywód ostateczny p. Kl., bynajmniej nie chcemy przez to poddawać w wątpliwość wartości całej pracy jego, drukowanej w «Ateneum», przeciwnie uważamy ją za poważny, pożyteczny i umiejętny przyczynek do wyswietlenia sprawy danej.

Przed niedawnym czasem «Kur. Codz.» drukował artykuł Prusa o emigracji w gub. płockiej. Wnioski autora opierają się na rezultatach śledztwa, przeprowadzonego w tej jednej tylko guberni, brzmiały dosyć ogólnie, stosują się jak gdyby do terytorjum szerszego i są mniej więcej też same, co wnioski pp. Szczepanowskiego i Kłobukowskiego: emigracja jest zjawiskiem naturalnem, koniecznem i nieszkodliwym; ludność, jak woda w naczyniach, połączonych siłą ciśnienia własnego, dąży wszędzie do jednakowego poziomu; jak w zjawiskach mechanicznych, tak samo i w sferze stosunków społecznych musi wszystko koniecznie dojść do równowagi; straty

z wychodźstwa nie widać, na miejscu zostaje akurat tylu ludzi, ilu zostać powinno.

Przedewszystkiem wydaje nam się, iż zachodzi pewna, może nawet dosyć znaczna, nieproporcjonalność pomiędzy rozmiarami i doniosłością wniosków z jednej strony, a szczupłością i małą wiarygodnością danych z drugiej. Gdyby cyfry wyszły z najbardziej nawet kompetentnego biura statystycznego, to jeszcze wymagałyby umiejętnej krytyki i sprawdzenia. W tym razie nie ma żadnej pewności, że dane pozostają w jakimkolwiek związku z rzeczywistością. Prus sam cyfr nie roztrząsał, krytyce ich nie poddał, to też fundament jego rozumowania uważać można za bardzo niepewny.

Powtóre, przypisywanie objawom życia społecznego prostoty zjawisk mechanicznych, uwzględnienie jednej tylko przyczyny—potrzeb żołądka—bodaj czy doprowadzić może do wniosków trafnych. Oczywiście stosunki ekonomiczne są bardzo ważnym czynnikiem, ale napewno nie one tylko regulują ruch ludności. Płyn każdy, woda zwyczajna posiada spójność cząsteczek, która ich wyciąga z naczynia więcej lub podnosi w niem wyżej niż przewiduje teoria, równowagi sił znanych; cóż więc mówić o istotach ludzkich, o tak skomplikowanych i nieznanach całkowicie stosunkach, uczuciach, pojęciach. Traktowanie ludzi jak groszaki, wybite jednym stemplem w jednakowej ilości z miedzi, nie jest dobrą metodą.

Prus za jedyne kryterjum pożytku lub straty społecznej wychodźstwa wziął przyrost ludności, więc suchą liczbę, niewiadomo z jakich pierwiastków złożoną, nie zasługującą wcale na zaufanie, w najlepszym razie stosującą się tylko do drobnej części kraju.

To też—o ile sądzić możemy—dowodem Prusa za ostatecznie przekonywające uważać niepodobna.

P. Zygmunt Gloger w artykule, również niedawno w «Kraju» drukowanym, powiada, iż ku Ameryce ciągnie wieść o zasłyszanych zyskach wysokich. I tego względu negować nie należy, jak również utożsamiać go z brakiem warunków ekonomicznych do bytu. Wiadomo, jaki wpływ na wielką emigrację do Ame-

ryki zaraz po jej odkryciu miały sztabki złote, przywiezione przez Kolumba do Hiszpanji.

Niema powodu przypuszczać, aby wówczas działać miały przyczyny całkiem inne niż dzisiaj, zjawisko więc wielkiej emigracji, zbadane już dosyć dokładnie przez historję, może nam nieco dopomóc do zrozumienia zjawisk współczesnych.

Ile odmian dusz ludzkich tyle wówczas roilo się popędów. Obok biedaków obdartych szli bogacze rozpustni, obok poszukiwaczy złota—donkiszoci, obok awanturników—misyonarze, obok zbrodniarzy—filantropi. Powstał *prąd moralny*, który przerzucał ludzi z jednego brzegu oceanu na drugi. Szerzyła się zaraza moralna, pragnienie gorączkowe poznania światów dalekich, nieznanych, a przez to uroczych, ciekawych, wabiących swobodą, dostatkami lub poprostu odmianą tylko. *Im więcej jakich czynów spełniono, tem więcej spełnionych być musi w najbliższej przyszłości*—twierdzi p. Dawid w znanem swem dziełku «O zarazie moralnej».

Znam bliżej, ze szczegółami, pojedyncze wypadki emigracji w tej samej okolicy, co i p. Gloger i zdaje mi się, że wyprowadził on wnioski całkiem słuszne. Wytworzyła się atmosfera, która sprzyja, hoduje zamiary emigracyjne, niezależnie od podniet lub konieczności ekonomicznej. W miasteczku, a może i w wioskach o emigracji rozprawiają mężczyźni przed kościołem i w karczmie, baby w izbach przy kądzieli. Jeden wyjechał wczera, drugi wyjeżdża jutro, tamten pisał o cudach nowego świata, ten znowu przysłał dużo pieniędzy, jeszcze inny wrócił i zabiera żonę i dzieci, bo już sobie tam warsztat założył. A biedacy, co z nędzy pomarli, listów nie piszą. Powstaje rodzaj widzenia fantastycznego o Ameryce, rodzaj niedrukowanych powieści Coopera dla ludu, któremi przesycają się umysły wyrostków i ludzi starszych, występuje pragnienie poznania, a nawet tęsknota. Jestto zupełnie toż samo zjawisko, co i ucieczki malców szkolnych za morze, jakie się prawie co rok przytrafiają ku umartwieniu rodziców i pedagogów.

Naturalnie, pojedynczy przykład nie dowodzi, więc też przytaczam nie jako dowód, lecz jako ilustrację fakt na-

magnetycznym prądem porwane cały świat obiegają? Upada niewyczerpane gniazdo talentów i genjuszów?

Ville auguste, cerveau du monde, orgueil de l'homme, Ruche immortelle des esprits, Phare, allumé dans l'ombre, où sont Athènes et Rome, Astre des nations, Paris! ¹⁾

Paryż upada? Ocean wysycha? Słońce gasnie? Nie! Za dwa tysiące lat—jak mówią uczeni—morze Atlantyckie zaleje brzegi Francji i pochłonie Paryż; ale do tego czasu Paryż istnieć będzie. *Fluctuat, nec mergitur!* A-to, co nam wydaje się upadkiem, to ferment, prowadzący do odrodzenia. O ile ten świetlany deszcz, który nieustannie zalewa Paryż potokiem idei i uczuć i pragnień coraz nowych, coraz szerszych i wyższych i poźniejszych, o ile ten deszcz z konieczności na drobne światełka dzielić się musi, aby wejść w każdy mózg i w każde serce: o tyle w każdym z tych serc i w każdym z tych mózgów światełka te intensywnieją i rosną, i po sympatycznych falach powietrza płyną ku innym światełkom i wytwarzają płomień, i łuny, i gwiazdy, aż narazie jednym słońcem zapłoną. Dla tego w tej nieśmiertelnej Francji możemy dziś widzieć cechy patologiczne, które nam się wydają rozstrojem, a które są tylko bólem porodowym.

Co za chaos, co za wrzawa, co za pomieszanie głosów, co za kontrasty barw, co

za huragan życia, co za poryw ku przyszłości! Ale kto zbada otchłań, kto odgadnie duszę Paryża? Co za dysharmonja, co za kakofonja!

— Fasola! fasola! funt za 20 cent.!

A la barque, à la barque, à la barque! On les vend dix sous la douzaine! ¹⁾ Kupujcie «Figaro», «Byskawicę», «Echo Paryzkie», «Ojczyznę»... Upadek ministerjum! Wypędzamy prezydenta! Izbę deputowanych wysadzić! Niech żyje Boulanger! Niech żyje król Filip! Niech żyje republika! Schadzki miłosne. Cieniste gaje parków. Kawiarnie i sale taneczne. Zgraja szalonych dziewcząt. *Pour vingt-cinq francs, pour vingt-cinq francs! pour vingt-cinq francs cinquante!* Mieście liłość nad biednym niewidomym!

— Akcyje Zanzibarskie poszły o 20% w górę! Papiery mezopotamskie—upadły! Krach miedziany! Oszustwo w «Crédit foncier! Precz z Panamą! Precz z Wilsonem!

— Samobójstwo z nędzy: 8 osób się otruli. Nowy romans Zoli. Nowy dramat Dumasa. Nowy obraz Meissoniera. Nowa opera Saint-Saënsa!

— Precz z polityką! Rym—jest najwyższym celem człowieka. Niech żyje sztuka!

— Absyntu! Grogu! Byrrh! Picolin! Szampana!

— Chleba, chleba! Trzydzieści tysięcy ludzi bez roboty! Grada! Precz z patrona-

mi, precz z wyzyskiem! *Tous les bourgeois, ou les pendra!*

— My jesteśmy armją zbawienia. *Super flumina Babylonis...* Niedawne czasy Królestwa bozego. Magnetyczne prądy przenikają świat. Duchy z za grobu zstępują na ziemię... Miłość, miłość!

— Krew i ogień! Dość już tej zgniłej cywilizacji! Przybądź, Attylo! Każdy obywatel Francji obowiązany jest dzieci swoje posyłać do szkoły! Niech żyją bataljony szkolne! Niech żyje Alzacya i Lotaryngja! Niech żyje Francya!...

Kto zrozumie ten gwar, kto odgadnie w nim ton górujący?

Szmaragdową cichą falą płynie w tamy z granitu ujęta Sekwana. Senna mgła porankowa lekkim się tumanem unosi w powietrzu. Szare chmury suną po błękitniejącem powoli niebie, a w oddali tymczasem jaskrawa wstęgą ukazuje się słońce i ozlaca szczyty wież Paryża. Dwadzieścia mostów wylania się z mroku: u ich podnóża, niby szkielety widnieją maszty berlinek. Jak paszcze istot olbrzymich otwierają się w dal daleką zapatrzone perspektywy ulic; szeregi domów kamiennych, obwieszzone różnobarwnymi sztyldami—drzemią koło siebie półsenne, pół przebudzone. Gdziegdzie słychać odgłos upadających sztab żelaznych lub zgrzyty ryglów: sklepikarze otwierają swe wrota. Na wybrzeżu ruch się zaczyna. Paryż się budzi. Od czasu do czasu dzwony rozlewają się po powietrzu już to powolnem i poważ-

¹⁾ Lécoute de Lisle.

¹⁾ Wołanie handlarzy ostryg.

stępujący: w roku zeszłym wyemigrował z Tykocina niejaki Kizling, mularz, człowiek trzydziestoparoletni, który w krótkim czasie swojej pracy zawodowej zdołał zgromadzić znaczną, jak na tamtejsze stosunki, sumę 2,000 rs.; co więcej, miał zamówienie na znaczną robotę we dworze okolicznym na całe lato, pomimo to na wiosnę wyjechał.

Jeżeli rozpatrzmy bliżej skutki wychodźstwa, to się okaże, iż hipoteza o równowadze ludności ze środkami ekonomicznymi, o przelewaniu się ludności z okolic, gdzie jest ona zbyt gęsta, do krain, gdzie jej brak, jeżeli nawet nie jest czysto logiczną spekulacją, to w każdym razie w danym wypadku zastosowania nie ma i nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy.

W płockiej guberni jednocześnie z emigracją chłopów polskich odbywa się imigracja przybyszów niemieckich. Imigracja ta jest znaczną. Mam nawet pod ręką cyfry, wobec jednak niewiarogodności, szkoda mi papieru na ich zamieszczanie; wiemy o niej ze źródeł innych. A więc brak środków do życia nie był taką żelazną koniecznością, jeżeli je znaleźć potrafili przybysze.

Nie jest to wcale ścisłe, że emigracja zawsze wzrasta tylko do pewnej miary; wyznaczonej niejako potrzebą naturalną, a więc nie przeszkadza wzrostowi ludności, nie daje się czuć w braku rąk do pracy. Owszem i na wzroście ludności i na braku rąk odbija się ona lub może odbić fatalnie. Sam p. Kłobukowski powiada, że w regencji bydgoskiej i w regencji kwidzińskiej brak robotnika jest wielką kłeską. A z tych właśnie regencyj emigruje najwięcej ludzi, z pierwszej w okresie 1875—1885 na 1,000 wyjechało 12,44, t. j. 103,296 dusz, a w drugiej na 1,000 10,91, t. j. 65,774—*nigdzie* emigracja tak liczną nie była. Co więcej, z ciekawej pracy etnograficznej d-ra Nadmorskiego w «Pamiętniku fizyograficznym» dowiadujemy się, że w pow. sztumskim tejże regencji kwidzińskiej ludność w ciągu lat 1871—1885 zmniejszyła się absolutnie o 2,700 głów, biorąc zaś pod uwagę przyrost naturalny—o 6,000 głów. Jednocześnie w tym powiecie ma miejsce niewąt-

pliwy brak robotników, który się wyraża napływem ludzi z innych okolic, oraz największą emigracją do Ameryki.

Jeden fakt całkowicie wystarcza do zbitcia ogólnej teorii, iż emigracja nie przeszkadza wzrostowi ludności, iż jest zawsze następstwem konieczności ekonomicznej i stanowi niejako ulgę dla pozostałych; podobną jest do opadania szyszek i igieł zeszłych z sosny—jak powiada Prus.)

A dalej, stanowiąc on powinien przy najmniej przestrożę, iż to co się już stało w pow. sztumskim, jutro stać się może (jeżeli się już nie stało) w powiatach lipnowskim lub bocheńskim.

P. Gloger, niewątpliwie znający dobrze stosunki rolnicze całego kraju naszego, twierdzi wprost, iż w Królestwie w wielu okolicach brak robotników na roli obniża produkcję i nie pozwala podnieść się kulturze. A obok tego—o czem zapominac nie należy—prąd amerykański kieruje ruch ludności i możliwy jej nadmiar w strony wcale niepożądane.

Wobec tego, iż na miejscach, opuszczonych przez mazurów znajduje zarobek, a często nawet fortunę szwab, na ironję trochę zakrawa twierdzenie Szczepanowskiego: emigracja jest dowodem rozbudzonej przedsiębiorczości i energii ludowej. Z takiej energii, z takiej przedsiębiorczości nie ma się co cieszyć, posiada ją samobójca, który rady sobie dać nie jest w stanie na świecie. Nasz emigrant nie dlatego zmyka z guberni płockiej, żeby nie było tam wcale warunków bytu, boć je znajduje Niemiec, ale dlatego, że jego przedsiębiorczość jest niższego rzędu: potrafi popłynąć za prądem, ulegnie pokusom agenta, ale nie zdoła na miejscu wyszukać istniejącego pola pracy. Przeciwnie, to smutne świadectwo braku przedsiębiorczości, potrzebnej w walce o byt, o zagon ojcowizny.

Oczywiście sprężystość i tęgość życia nie powstaną wśród rajskiej obfitości, hartować je musi bieda w jednostkach i narodach, które się z nią borykać usiłują i umieją. Jeżeli zamiast zwalczać biedę na miejscu, zamiast uczyć się uprzedzać cudzoziemców w stwarzaniu zarobków, utwarzamy przy lada wzmocnionem

biego Augusta» opatrzyła. Przypisek ów brzmiał w ten sens: «Czyniąc zadość życzeniu autora, nadmieniamy, że powieść niniejsza była nam komunikowaną w kwietniu r. z. (t. j. 1889)».

Znaczenie tego zagadkowego przypiska zrozumiano niebawem. Pan Mańkowski, autor premjowanej komedii p. t. «Dziwak» oraz powieści «Pan Wojciech», zeszedł się oryginalnym trafem w pomysł ostatniego swego utworu z osnową ostatniej powieści H. Sienkiewicza; źle mówię: zeszedł się—raczej wyprzedził w pomysł autor «Bez dogmatu». Ztąd obawa, aby nie posądzono go o naśladownictwo i zastrzeżenie się, iż «Hrabia August» już spoczywał w tece redakcyjnej «Gazety Polskiej», kiedy «Słowo» rozpoczęło druk powieści Sienkiewicza. Traf zrządził—my zaś zyskaliśmy na tem objaw jedyny, bodaj w literaturze świata, mianowicie dwie powieści, osnute na identycznych motywach. «Płozowski» Sienkiewicza i «Hrabia August» Mańkowskiego, są to ludzie z jednakiej ulepieni gliny. Obaj są dziećmi końca wieku, nerwowymi sceptykami o wyrafinowanej czułości zmysłów, ludźmi niezdolnymi do czynu, egoistami do szpiku kości, filozofującymi niedołęgami, trawionymi przesytem i sceptycyzmem sybarytami. Obaj kochali się kiedyś zamłodu istotną miłością: Płozowski w Anielce, hrabia August w Zosi, obaj cofnęli się z trwogą przed małżeństwem. Obaj porzucone kobiety spotykają powtórnie na drodze życia; Płozowski kocha się w zameżnej Anielce, hrabia

ciśnieniu ekonomicznem kląpę emigracyjną, to w walce o byt na naszych własnych śmieciach nie dotrzemy kroku przybyszowi, będziemy mu tylko robić uprzejmie miejsce.

Nie chcę bynajmniej twierdzić, iż szkodliwość emigracji jest pewnikiem, chodzi mi o to tylko, że jej nieszkodliwość na naszym gruncie dotychczas nie jest bynajmniej dowiedziona.

Tak zresztą rzecz tę zrozumiał zeszłoroczny zjazd prawników i nie zdecydował żadnego wniosku, lecz prosto wydelegował komisję do zbadania rzeczy, a ta rozpoczęła swą czynność od ułożenia kwestyonaryusza celem zgromadzenia brakującego materiału.

«Kraj» w N-rze 47 r. z., omawiając tę kwestję, stanął mniej więcej na tem samym stanowisku. Powtórzył wywody p. Szczepanowskiego, i nie rozstrzygając kwestyi, zajął się rozpatrzeniem warunków, w jakich się emigracja odbywa i następnie rozwija za Atlantyką. Wreszcie w tym samym N-rze «Kraj» przedrukował kwestyonaryusz komisji.

Jestto stanowisko niejako wyczekujące i byłoby może najwłaściwsze, gdyby istniała pewność, że komisja prace swoje dziś-jutro ukończy i kwestję rozstrzygnie. Ale na to bardzo liczyć nie należy. Komisja przez lat wiele może nie dobrać do założonego kresu, i w końcu—jak wszystkie prawie komisje na świecie—zadowolnić się będzie musiała ogłoszeniem materiału i dwu, jeżeli nie kilku zdań większości i mniejszości.

Pozostaje więc do rozstrzygnięcia pytanie: jak ma wobec sprzecznych i nieudowodnionych zdań publicystyki zapatrywać się na kwestję emigracji opinia publiczna? Ta lub inna odpowiedź pociągnie za sobą pewną doniosłość praktyczną. Jeżeli wśród wielu przyczyn emigracji istnieją niektóre natury czysto moralnej, to tego rodzaju czynnik jak zdanie i usiłowanie opinii mogą powstrzymać lub potęgować wychodźstwo. Zdanie sfer inteligentnych do klasy rzemieślniczej przynika bardzo łatwo i częstokroć bezpośrednio, wobec chłopów odbija się w usposobieniu księdza, nieustannego doradcy, obywatela, syna wracającego ze szkoły, na-

August też w zameżnej już Zosi. Uczciwa i zacna Anielka walczy ze swym uczuciem, walczy też z niem niemniej zacna i uczciwa Zosia. Nieszczęśliwym jest Płozowski; męki przeżywa hr. August.

Wiemy, co się stało z hrabią Augustem. Wiemy, że uwiódłszy Zosię, zmuszony został przez jej męża świadkiem być przyścia na świat jej, to jest własnego dziecka i że wstrząśnięty tem do głębi, dostaje pomieszania zmysłów. Co się stanie z Płozowskim, nie wiemy. I ta właśnie podrażniona zestawieniem ciekawość potęguje urok tych dwóch kapitalnych utworów.

Wyprzedzając obszerne studium, które z pewnością wywołać muszą te dwie powieści po zamknięciu dziejów żywota i przygód Płozowskiego—najusilniej radbym zwrócić uwagę na «Hrabiego Augusta». Utwór to niemal szkicowy, zaznaczony dosadnymi, silnymi rysami, prawie szkieletem wielkiej powieści, nie wycieniony dość subtelnie, najżywiej tem właśnie niedopowiedaniem przemawiający do wyobraźni, w każdym zaś razie utwór wyjątkowy, dzieło dużego talentu, wspartego nie na refleksji ale na samodzielnym pomysle. Tę powieść «wyrzucił» z siebie autor, zda się za jednym pociągnięciem pióra, z wielką werwą, wielkim opanowaniem przedmiotu i siłą dramatyczną. Powieścią Sienkiewicza można się delectować, zatrzymując się na pięknych stylowych ustępach, odczytując podwakroć gęsto usiane refleksje, przerywając czytanie bądź w jakim miejscu; powieść Mańkowskiego czy-

nem nawoływaniem do modlitwy, już to znowu groźnem i chirapliwem wzywaniem do roboty. Na te dźwięki tłumy ludu budzą się ze snu; ulice roją się od bluz niebieskich, czarnych i białych; lud, jak mrowie, płynie do warsztatów, do fabryk, do magazynów. Idą szybkim krokiem, kurząc gliniane fajeczki. Milcza, rozmowa im niepotrzebna; niedługo przemawiać do nich poczyna ogniem buchające piece i wrzącą wodą napelnione kotły. Paryż pracuje — spokojny, surowy milczący... Ale w tem milczeniu słucha on wrzawy myśli, która po powietrzu płynie i rwie się ku przyszłości.

Comme le blé est sorti des broussailles épaisses,
Comme l'homme est sorti de combat des espèces,
Dans ton sang pétrit la suprême cité! ¹⁾

* * * *

ej. Mniej więcej akurat o tym czasie, kiedy «Słowo» rozpoczęło druk trzeciego tomu sienkiewiczowskiej powieści «Bez dogmatu», ukazała się na księgarskich wystawach jako odbitka z «Gazety Polskiej» jednotomowa powieść Aleksandra Mańkowskiego p. t. «Hrabia August». Nie pisano o niej po dziennikach, nie rozprawiano w salonach, nie dyskutowano o początku, nie kwestyonowano pamiętnikowej formy, nie przewidywano końca... Zaledwie ten lub ów zwrócił uwagę na osobliwy przypisek, którym redakcja «Gazety Polskiej» pierwszy feljeton «Hra-

¹⁾ Sully Prudhomme «France».

reszcie, jak w Galicyi, żandarma, prokuratora i t. d.

Wobec jednakowego prawdopodobieństwa omyłki na obie strony, należałoby się może poradzić względów praktycznych i, rozpatrzywszy, która omyłka szkodliwszą być może, udać się drogą mniej niebezpieczną.

Powiemy otwarcie, że radzilibyśmy trzymać się raczej poglądu dawnego i emigrację traktować jak klęskę. Oddziaływanie moralne często nie powstrzyma tych, którzy muszą uciekać z kraju z powodów ekonomicznych, a szerzenie się przekonania, iż bądź co bądź wytrwać należy na zagonie ojcowizny, że usiłowania nasze, rozum, wola i pracowitość wytworzą nowe źródła bogactwa, które inaczej wpadną w ręce przybyszów, że należy się hartować i walczyć z biedą, lecz nie ustępować przed nią, że takie przekonania tylko korzyść przynieść mogą i przyczynić się do wytworzenia cnót, które są nam potrzebne.

Zresztą, usprawiedliwienie emigracji łagodzi także lub złagodzić może wyrok potępienia na lekkie sumienia tych karyerzystów, którzy w każdej chwili gotowi są porzucić dom, rodzinę, lub uniknąć cierpień i uzyskać więcej o kilkaset marek pensyi rocznej.

Z KRESÓW ŁOTEWSKO-ESTOŃSKICH.

Dorpat, 30 lipca.

[Sezon rozpamiętywań na temat tego co się niedawno stało. Stowarzyszenia „Wanemuje” — jego 25-lecie. Literatura. Podręczniki języka ruskiego. Prasa ruska. Oczekiwane jej ożywienie się z powodu rozmaitych odwiedzin i przyjazdów. Łowy i lasy inflanckie].

Cisza kanikularna, panująca dziś wszędzie, zaległa nawet ruchliwą sferę reform, tak energicznie przeprowadzanych nad Bałtykiem. W braku materiału nowego, nadeszła chwila rozpamiętywań, porównań, oceny nowych instytucyj i działaczy, od kilku miesięcy tu funkcjonujących, a mianowicie: sądowników i administratorów. Wprawdzie zbyt krótki to jeszcze okres czasu dla wyroków stanowczych i gruntownych, ale materiałów do porównań i faktów z życia nie brak. Większość ludności miejscowej, t. j.

masa wiejska, interesuje się, rzecz jasna, najbardziej tą kategorią reprezentantów nowych instytucyj, która najbliższej i najczęściej ma do czynienia, a więc — komisarzami do spraw włościańskich. Nie trudnem bynajmniej było do przewidzenia, że działalność urzędników tych, przybyłych z wewnętrznych części państwa, przyzwyczajonych do innych całkiem urzędów, innego ludu, innych tradycyj i języka, napotkać musi liczne i różnorodne trudności, to też, sądząc z opowiadań i kilku nieśmiałych artykułów niektórych organów prasy miejscowej, obie strony nie zdołały jeszcze dobrze się ze sobą porozumieć i przystosować do form przeobrażonych. Działalność nowych urzędników opierać się musi na przepisach i ustawach, nie odpowiadających już oddawna, zdaniem tych panów, wymaganiom chwili dzisiejszej, a tembardziej zawiłanych, że dla wyjaśnienia i zmodyfikowania ich, w ciągu ostatnich lat dwudziestu uzupełniano je licznymi komentarzami, przepisami, cyrkularzami i t. p., zmieniającymi do niepoznania treść pierwotną. Nic zatem dziwnego, że zarządy gminne i ich pisarze, ludzie niezbyt oświeceni, nie mogą radzić sobie jak się należy z materiałem tak skomplikowanym i wraże nawet najlepszej chęci, znaleźć się mogą łatwo w zatargu nietylko ze zdrową logiką, lecz z prawem, i co najgorsza, z pp. komisarzami. W ogólności, zauważać łatwo, że obie strony — ludność miejscowa i elementy świeżo przybyłe zapewne wskutek zbyt świeżej jeszcze znajomości, niezupełnie wzajem sobie ufają, śledzą się podejrzliwym okiem i skłonne są upatrywać złą wolę tam nieraz, gdzie jej wcale niema. Tak np. co do stosunku pomiędzy zarządami gminnymi a komisarzami, zdaje mi się, iż ci ostatni przeceniają wpływ baronów i pastorów na władze wiejskie, że oporne trzymanie się władz tych i niewłaściwe często zachowanie się względem komisarzy da się wytłómaczyć łatwo z jednej strony właściwym wieśniakom konserwatyzmem i silną miłością tradycyi, u estończyków zwłaszcza, z drugiej strony — niezajomością przepisów wielce nieraz naiwną.

Ostatecznie, co do tych rzeczy — przybierających od czasu do czasu odcięt polityczny, wszystko chwilowo jest jakby w zawieszeniu czy też oczekiwaniu. Nawzajem rzeczy i sprawy ściśle społeczne idą po staremu. Spójrzmy na stowarzyszenia. Łotysze mają tu reputację ludu znacznie bystrzejszego i przebieglejszego od estończyków. Estończyk natomiast nieskory jest do zrozumienia, ale, zrozumiawszy raz wreszcie, aż zanadto wy-

twale stać potrafi przy tem, co za właściwe i potrzebne uzna. Tym rysem charakteru ludowego da się w znacznej części wytłómaczyć rozkwit rozmaitych związków narodowych, umiających rzeczywiście łączyć bardzo zręcznie przyjemne z pożytecznym. Towarzystwa śpiewackie, towarzystwa „ludzi piśmiennych” (pseudo-literackie), że już powiemy stowarzyszenia, mające zysk na celu, mnożą się i rozwijają tak, że aż zazdrość bierze, zwłaszcza, kiedy się przypomni, jaka to krzywda dzieje się naszemu ludowi dla braku przyzwoitej i kształcącej zabawy. A jednak nie wcześniej jak dwadzieścia pięć lat temu założone zostało pierwsze Towarzystwo tego rodzaju, mianowicie t. zw. „Wanemuje” w Dorpacie, koło śpiewackie początkowo, nazwane tak od imienia przastarog fińskiego boga śpiewu, obecnie zaś liczące setki członków i stanowiące najruchliwszy klub estoński. Na jego to wzór ukonstytuowało się z biegiem czasu wiele innych stowarzyszeń podobnych, nic przeto dziwnego, że kiedy przed dwoma tygodniami obchodziło ono dwudziestopięcioletnią rocznicę swego istnienia, pośpieszono z rozmaitych okolic z oznakami uznania i wdzięczności.

Program zabaw, śpiewów i przedstawień teatralnych Wanemuiny, dopasowany do wymagań publiczności, składającej się przeważnie z niższych warstw ludności miejskiej i okolicznej wiejskiej, nie może naturalnie ubiegać się o poklask wykształconych widzów i słuchaczy, tembardziej, że rzadko nawet bywa prawdziwie charakterystyczny i oryginalny, ale w dzień jubileuszowy byliśmy świadkami prawdziwie wzruszającej chwili, chwili ukazania się na estradzie pierwszego kwartetu estońskiego, t. j. tych samych ludzi, którzy należeli do założycieli Towarzystwa i, dwadzieścia pięć lat temu, stanowili jego zawiazek. Od tego czasu — dzwienne głosy przycichły, pewne i czyste tony — stały się drżącymi, śmiałość młodzieńczą zastąpiło zdetonowanie, głowy się pochylały i osiwały, spracowane i wówczas już ręce śpiewaków-rzemieślników okryły się zmarszczkami, a jednak po prześpiewaniu każdej strofy rzęście oklaski składały hołd dawno już nie widzianej tej grupie, a w niejednym oku zauważyliśmy i lzy serdecznej wdzięczności. Naogół wszakże obchód ten mniej był charakterystycznym i zajmującym dla postronnego gościa od obchodów świątecznych „Towarzystwa ludzi piśmiennych” (*Kirjam estis selts*), odznaczających się bardziej ludowem i narodowem piętnem, przy powabie i malowniczości strojów ludowych. Stroje te

tać «trzeba» jednym tchem od deski do deski, czytać «trzeba» bo inaczej nie sposób; wartko tocząca się akcja, werwa autora, siła i natchnienie porywają za sobą czytelnika. Kapitalna to powieść, w której o szczególności sprzeczać się można z autorem, która atoli, wzięta jako całość, jako znakomity szkic, zajmie piękne miejsce w piśmiennictwie naszym.

Radę szczerze wszystkim czytelnikom «Bez dogmatu» zapoznać się między jednym a drugim feljetonem «Słowa» z «Hrabia Augustem». Nie pożałują uwag i myśli, które im nasunie to zestawienie. Obok filozofii Płoszowskiego, podrażni ich jak pieprzyk ironiczna, hejnowska niemal werwa hrabiego Augusta, obok najsubtelniejszych finezyj kochanka Anielki i chłodnego jego sybarytyzmu, usłyszą żywo tętniącą w żyłach krew kochanka Zosi; obok obrazu z mejsonierowską drobiazgowością wykończonego, przesunie się im przed oczami grubo, niby gwaszą «chłaśnięty» szkic, nie powoli opanowujący ich umysł, ale odrazu wdrażający się w pamięć nazawsze.

Weźmy dla przykładu scenę między Płoszowskim a zamezną już Anielką z drugiego tomu. Sienkiewicz, dobywszy najlepszego swego pędzla skończonego malarza (bodajby owego pędzla nigdy na pióro filozofa nie zamieniał!), podmalowuje nam tło owego wieczora letniego, kiedy Płoszowski wyznać ma Anielce swoją miłość; gromadzi szczegóły za szczegółami, w najsubtelniejszych utrzymuje tonach cały ów epizod, kładzie w usta swego

bohatera słowa jak nici pajęczce, omotujące to biedne, zbolełe, umęczone walką serce Anielki. Świetna to karta, jak dotąd, najlepsza może z całej powieści, ale czytać ją trzeba powoli, smakując, niby przedni cukierek, rozpuszczając w ustach.

Analogiczna scena (str. 129) wychodzi znacznie słabiej u Mańkowskiego, bo niepotrzebnie zabarwił ją liryzmem, natomiast niema wręcz w «Bez dogmatu» ustępu tak silnie działającego, jak nagle, niespodziewane zaznaczenie, że Zosia została żoną... kogo innego. Robi to Mańkowski w ten sposób: Opowiada nam z całą prostotą, lekko ironiczną, kładąc nacisk na kilka zaledwie szczegółów, dzieje swej pierwszej, młodocianej miłości. Mówi o tem, jak ojciec Zosi niedwuznacznie zachęcał go do stanowczego kroku, jak on od owej «stanowczej» wciąż wywijał się rozmowy.

«Z ojcem Zosi — pisze hr. August — nie rozmówiłem się nigdy. Spotkałem go w parę dni po naszej rozmowie na balu, ale nie znalazłem sposobności pomówienia z nim sam na sam. Prawda, że nie szukałem tej sposobności.

«Drugi raz go spotkałem trzy lata temu przy zielonym stoliku i zaczęliśmy rozmawiać.

«Ja powiedziałem — *pik*, a on na to — *pas*; poczem zamilkłem.

«Potem znów się odezwał. Powiedział mi *karo*, a ja odrzekłem — *bez atu*.

«W ten sposób w ciągu wieczora kilkanaście razy pomiędzy nami nastąpiła wymiana myśli, poczem rozeszliśmy się jaknajzdigniej.

Prawda, żeśmy na wspólną wygrali z ośmnastu rubli.

«Prawda także, iż Zosia już od lat kilku była zamezną».

Nie przypominaj to Słowackiego:

...aż na piramidzie

Tfu! dowiedziałem się, że — za mąż idzie,

lub heinowskich kilka, nieśmiertelnych stroftek o spotkaniu się poety z rodziną ukochanej, z «Powrotu»? Te właśnie *pointe*'y takiego reliefu dodają hr. Augustowi, taką siłę pomimo pozornej objętości dają jego zwierzeniom. Ten człowiek stokroć silniej, każe nam wierzyć w prawdę swych uczuć, niż najsubtelniej analizujący je Płoszowski. W «Bez dogmatu» przeważa artyzm, w «Hrabi Augustie» prawda i naturalność. Płoszowski jest typem, łączącym w sobie niemal wszystkie rysy tego gatunku osobników, hr. August jest jednym z takich ludzi i dlatego chętniej wierzymy w możliwość istnienia takiego właśnie człowieka. To nie okaz najdoskonalszy, to pierwszy lepszy, wzięty z brzegu przykład.

I jeszcze jedno. «Hrabi August» zarówno pod względem założenia, jak i przeprowadzenia akcji, jest skończonym dramatem. Bohater upada pod brzemieniem własnych win, a etyczna zasada odnosi tryumf. Oprócz wszystkich innych zalet powieść odznacza się ścisłą moralnością.

w niektórych miejscowościach zwłaszcza, noszą wybitne cechy mody wieku szesnastego i, jak nas zapewniano, są pozostałością z czasów szwedzkich. Owi to malowniczo postrojeni wieśniacy i wieśniaczki nie tylko bierni ale i czynni udział biorą w święcie, śpiewając na wysyci kwartety, sola i chóralnie, i wykonywając na instrumentach dętych rozmaite sztuki. Głosy zdarzają się naprawdę prześliczne, a nawet ładne tenory nie są zbyt wielką rzadkością; głosy w *ensemble*'ach zwłaszcza, wydają się być zupełnie wyćwiczone, dzięki staraniom nauczycieli miejskich, z obowiązku muzycznych i *«magistrow cantandi»*. Chóry te wiejskie, kwartety i orkiestry egzerცytują się przeważnie podczas zimy; młodzież wiejska płci obojczy, w ciągu długich wieczorów zimowych i sama ma szlachetną rozrywkę i dostarcza jej starszemu pokoleniu. Dodajmy, że sztuka śpiewacki bardziej jeszcze rozpowszechniony jest wśród łotyszów, których zjazdy muzyczne cieszą się zaszczytną reputacją daleko po za granicami właściwej ich ojczyzny.

Literatura, szczególnie zaś czasopiśmiennictwo obu plemion, rozwija się stale, chociaż nie każdy rok jest zarazem rokiem postępu na tej niwie; jak wszędzie tak i tutaj zdarzają się lata stagnacji, dającej się wytłumaczyć nietyle może wewnątrz, ile zewnątrz przyczynami. Do tych ostatnich zaliczamy zwrócenie się wielu piór miejscowych do kwestyj czysto praktycznej natury, do układania rozmaitych podręczników, wywołanych przez nowe potrzeby, przez nowe wymagania władz szkolnych. Charakterystykę usiłowań tych i rezultatów ich, to jest owoych podręczników, poświęconych przeważnie nauczaniu języka rosyjskiego, znajdujemy w obszernym, a dziś już rozgłoszonym artykule p. Grenzsteina, redaktora gazety «Olewik», wychodzącej w Dorpacie. Artykuł, wyświecający w części wstępnej wymagania chwili bieżącej i korzyści, wypływające dla estończyków z posiadania języka («zbliżającego ich do obszarów wielkiej ojczyzny»), w treści dalszej zawiera przegląd i krytykę dość surową rozmaitych podręczników, napisanych i wydanych przez rodaków jego w ciągu paru lat ostatnich. P. Grenzstein jest także autorem jednej z książeczek tej kategorii, którą także omawia i porównywa z innymi w ten sposób, iż grzeszemu czytelnikowi nasuwa się mimowoli myśl o «oracyi *«pro domo sua»*. Nie przeszkodziło to jednak wcale popularności artykułu, który natychmiast został przedrukowany przez inne organy i przetłumaczony przez urzędowe pisma, jak «Rizskij Wiestnik», «Rewelskij Gorodskoj Listok» i t. p.

Przy sposobności powiedzmy słówko o kierownikach i współpracownikach pism rosyjskich, co tylko wymienionych. Jak widać z wcale niedwuznacznych ich oświadczeń, uważają oni działalność swą literacką w tym kraju za czyn wyłącznie patriotyczny i dlatego naturalnie czuli są niezmiernie na wszelkie sądy o nich w prasie stołecznej rosyjskiej, zwłaszcza jeżeli sądy te nie są przesiąknięte bezwzględnym uznaniem dla trudnej ich i nowej jeszcze roli. W ten sposób tylko można sobie wytłumaczyć gorącą obronę i polemikę rzeczonych pism przeciwko żartobliwej odezwie p. Atawy o gazecie «Rewelskij Gorodskoj Listok» w korespondencji do «Now. Wrem.». Obrażeni energicznie przypominają p. Atawie, że z pewnych rzeczy żartować niewolno... Swoją drogą, choćby się nie było, zbyt wymagającym, choćby się nawet zgodziło z tłumaczeniem redakcyj, dlaczego są te pisma takimi, a nie innymi, wypadnie zauważyć, że chorują one mocno na brak treści i polityka europejska daleko więcej zajmuje w nich miejsca, niżli sprawy lokalne i kronika miejscowa.

Zresztą na wszystko jest pora, i raz mniej, drugi raz więcej przyjazna dla publicystyki. Ożywienie się organów prasy rosyjskiej na kresach estońsko-łotewskich jest ewentualnością zupełnie bliską. Wkrótce kolumny gazet tujejszych zapełnią się zapewne opisem uroczystości poświęcenia lub zakładania kilku nowych cerkwi i podróży, które przedsięwziąć ma w tym celu prawosławny arcybiskup ryzki Arsenjusz. Ale to dopiero począ-

tek. Idzie z kolei druga podróż, zywą uwagę budząca społeczeństwa nadbałtyckiego, a mianowicie przejazd przez kraj ten cesarza Wilhelma II. Grona ciekawych wybierają się do Rewla i Tapsu, aby zobaczyć i powitać rozgłoszonego władcę. Nie dość tego jeszcze. W jesieni inny gość niemiecki przybywa w nasze okolice: będzie to sam hr. Herbert Bismark. Przyjedzie on na polowania do majątku hr. P. Szuwałowa, ambasadora berlińskiego. Nie po raz to pierwszy odwiedzi on dom państwa Szuwałowów, ale po raz pierwszy w tak kardynalnie zmienionych okolicznościach. Ale że o zmianie tej nie dowiedzieli się jeszcze zapewne inflanckie łosie i gąszcz leśny, przeto nie wpłynie ona z pewnością na rezultat łowów.

A trzeba wiedzieć, że jest tu gdzie rozhulać się łowcom. Niemal krain pozazdrościłoby dziś mogło Inflantom obszernych i pięknych lasów. Dbałość o nie weszła tu od dawna na porządek dzienny, ale nie poprzestając na tem, gospodarze i leśnicy tutejsi założyli Towarzystwo specjalne, mające na widoku podnoszenie gospodarstwa i handlu leśnego. Świeżo zatwierdzony statut Towarzystwa, którego członkami są obywatele ziemscy, administracja rządowa i uczeni leśnicy, opiewa, że będzie ono między innymi zadaniami pośredniczyć pomiędzy handlarzami produktów leśnych a właścicielami, urządzać zjazdy, odbywać wycieczki w rozmaite okolice leśne dla zbadania warunków miejscowych, podtrzymywać materialnie próby i usiłowania gospodarzy i t. d. Słowem program bardzo piękny i prawdziwie godny naśladowania, tam zwłaszcza, gdzie lasy nie mogą iść w porównaniu z tutejszemi.

Świadek.

POBYT WILHELMA II W ROSYI.

Podajemy według «Praw. Wiestn.» główne szczegóły przyjazdu cesarza niemieckiego i pierwszych dni pobytu jego w Rosyi. Szczegóły te dopełniamy w miejscach głównych specjalnymi informacjami pism petersburskich, które wymieniamy we właściwym miejscu.

W niedzielę 5 (17) b. m. o wpół do drugiej z południa Wilhelm II wylądował ze swego jachtu «Hohenzollern» w Rewlu wśród ogromnego natłoku publiczności i przy grzmocie dział z eskadry rosyjskiej. Jacht, przy wejściu do portu, wywiesił flagę rosyjską. Dla spotkania cesarza niemieckiego wyjechał na przeciw niemu w łodzi przewoźnej w towarzystwie ambasadora niemieckiego generała Schweinitza i konsula niemieckiego w Rewlu, Jego Ces. W. W. Ks. generał-admirał Aleksy Aleksandrowicz. Na przystani pobrażnej powitał Wilhelma II Jego Ces. Wys. W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz, z którym dostojny gość potrzykoc się uściskał i ucałował. «Gdy wstępował na stopnie pobraża — pisze «Grządania» — cesarz niemiecki w pierwszej chwili zdawał się być zaszepionym, wzrok miał zadumany, zwrócony ku górze, surowy i wzburzony. Dopiero gdy cesarz skierował się ku dygnitarzom państwa i generalitetowi, uśmiech uprzejmy zajaśniał na jego twarzy. Generałom Wilhelm II podawał rękę i ścisnął ich serdecznie, przemawiając do każdego po słów kilka; do dowódcy pułku wyborckiego, którego jest szefem, pułkownika Cierpickiego, rzekł: «Szczęśliwy, że oglądam pana na czele wspaniałego i drogiego mojego pułku». Muzyka zagrała hymn pruski, a Wilhelm II rozpoczął krokiem powolnym przegląd straży honorowej, «wpatrując się uważnie, wzrokiem przenikliwym w każdego żołnierza», powitał zaś straż temi słowy po rusku: «Zdrowo wyborgcy!» W imieniu guberni rewelskiej powitał Wilhelma II wicegubernator Wasilewski, pod nieobecność generała Szachowskiego, który wyjechał był do Narwy.

O godzinie 2 minut 40 cesarz niemiecki wsiadł do wagonu pojazdu cesarskiego i udał się do Narwy, dokąd przybył o godz. 8 m. 30 wraz z ks. Henrykiem pruskim i w. ks. saksen-altenburskim. Spotkany przy wyjściu z wagonu przez Najjaśniejszego Pana, oto-

czonego Wielkimi Książętami, dworem i ministrami, w których liczbie znajdował się również p. Giers, minister spraw zagranicznych, Wilhelm II uściskał się i ucałował z Cesarzem Wszecchosy; poczem wnet rozpoczęły się przedstawienia ceremonjalne. Z dworca kolei obaj Cesarze udali się w powozie do willi sekretarza państwa p. Połowcewa, na której progu dostojnego gościa powitała Najjaśniejsza Pani. Odbył się niebawem obiad galowy, a po nim, na tarasie willi przed wodospadem, oświetlonym ogniami bengalskimi, podano herbatę.

Kilka słów teraz z kolei o samej tej willi i jej wyglądzie podczas przyjazdu cesarza niemieckiego. Opis ten zapożyczamy u «Piet. Wied.». Droga do willi, w której zamieszkuje Ich Cesarzkie Moście, wysadzona masztami, ustrojeniem w girlandy. Na drodze trzy wspaniałe bramy tryumfalne: jedna z orłem i flagami, druga w formie olbrzymiej podkowy z zieleni, trzecia z dwiema postaciami bohaterskimi. Oświetlenie wszędzie elektryczne, iluminacja gazowa. Willa p. Połowcewa, gdzie mieszczą się lokale, przeznaczone dla Najjaśniejszych Osób, leży w parku; ma ona dwa piętra; na parterze jest sala recepcyjna, przedzielona na dwie części, z których w lewej znajduje się komu, rzeźbiony w stylu gotyckim; meble jesionowe, woskowane. Następnie jest pokój błękitny w stylu Pompadour do przyjmowania gości. Tu znów mnóstwo kwiatów w wazonach, na etazerkach i na oknach; godne uwagi stoły mozaikowane, oraz dwa lapis-lazurowe. Z tego pokoju przechodzi się na werendę, z rzadkimi kwiatami cieplarnianymi. Na prawo od werendy mieści się gabinet, z meblami orzechowemi, politurowanemi, krytymi saffjanem. W tych pokojach umieszcili się: cesarz niemiecki i ks. Henryk pruski. Piętro górne obejmuje szereg pokojów, wybitych kretonem różnokolorowym, z meblami jesionowemi politurowanemi. Tu obrali sobie mieszkanie Najjaśniejsi Państwo z Wielką Księżniczką Ksenją Aleksandrowną. W reszcie domków, znajdujących się w parku, rozlokowały się inne dostojne osoby i orszak. Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz zamieszkał w domku, położonym naprzeciw wodospadu.

Wracamy teraz do opisu uroczystości. W poniedziałek 6 sierpnia zrana w polu przed willą Połowcewa odbyła się parada cerkiewna lejbgwardyi preobrazeńskiego pułku i dwu plutonów pułku grenadyerów króla pruskiego i grenadyerów cesarza austriackiego. Po przeglądzie i nabożeństwie, do ucałowania krzyża pierwszy przystąpił cesarz niemiecki. W namiotach «preobraźców», za ustawionemi dla wojsk stołami, Najjaśniejszy Pan, wobec stojących oficerów i żołnierzy, wniósł zdrowie cesarza niemieckiego; dowódca pułku, książę Obolenki — zdrowie Najjaśniejszego Pana. Śniadanie cesarskie odbyło się w ogrodzie willi Połowcewa. Oprócz Osób Najwyższych i Rodziny Cesarskiej, do stołu zaproszeni zostali: ruscy ministrowie: wojny, dworu i spraw zagranicznych, kanclerz niemiecki generał Caprivi, ambasadorowie: niemiecki i austriacki przy dworze petersburskim i ruski ambasador w Berlinie, hr. Szuwałow. Podczas śniadania przygrywały orkiestry muzyki wojskowej preobrazeńskiej i 1-ej artyleryjskiej brygady gwardyi. Najjaśniejszy Cesarz Wszecchosy wniósł, po rusku, toasty: za zdrowie cesarza niemieckiego, cesarza austriackiego, pułku preobrazeńskiego i artyleryi. Wilhelm II, również po rusku, wniósł zdrowie Najjaśniejszego Pana w tych słowach: «Zdrowie Imperatora Aleksandra Tretjaho!» Po południu, przed obiadem, obaj Cesarze zwiedzali starą forteczkę Iwan-gorodu, ratusz i pałacyk Piotra Wielkiego. Narady dyplomatyczne, jeśli się jakie toczyły, odbyły się musiały w tymże czasie, gdyż wieczorna depesza «Ag. Północnej» z d. 6 sierpnia tak się wyraża: «Dziś o godz. 4 z południa, pociągiem nadzwyczajnym, wyjechał z Narwy do Petersburga minister spraw zagranicznych, sekretarz stanu Giers».

We wtorek, 7 sierpnia, o godz. 9 zrana Najjaśniejsi Państwo, cesarz niemiecki, wielcy książęta i wielkie księżniczki z orszaka-

mi swemi wyjeżdżali do siola Nowo-Piatnickiego i do Jamburga, gdzie się odbywały manewry wojskowe. W obudwu miejscowościach Osoby Najwyższe obecni byli przy wysadzaniu mostów i przeprawie wojsk przez rzekę Ługę. Śniadanie w parku skończyło się o godz. 3, poczem wszyscy wrócili do Narwy.

ECHA ZACHODNIE.

Waszyngton, 30 lipca.

(Nasz udział w uroczystości mickiewiczowskiej. Drugi zjazd związku śpiewaków polskich w Milwaukee. Inne wiadomości).

△ Uroczystość mickiewiczowska zaskoczyła nas tak niespodziewanie, że zarząd związku zaledwie zdolał wystąpić do Krakowa drogą telegraficzną i za pośrednictwem konsula austriackiego w Chicago (?) kwotę 100 złr. na ręce prezydenta miasta p. Szlachetowskiego, jako świadectwo hołdu, złożonego wieszczowi. Drobnym ten objaw solidarności braci z za Oceanu włączony został do kosztów pogrzebu. Z polaków amerykańskich jeden tylko, zdaje się, pan Erazm Jerzmanowski, obecnym był w Krakowie. Po zatem nic. Ani nabożeństw, ani zebrań w tutejszych naszych kolonjach, z powodu przeniesienia zwłok Mickiewicza na Wawel nie urządzono tu u nas, aczkolwiek wieczorki mickiewiczowskie stale odbywają się i u nas w końcu listopada. Dziś oglądają się jedni na drugich i zwalają wzajem na siebie winę pewnej opieszałości w uczczeniu dnia 4 lipca; najwięcej, zdaje się, jednak zawinił pewien pośpiech, z jakim zdecydowano się ostatecznie doprowadzić do skutku zamiar dawno żywny.

W końcu ubiegłego miesiąca odbył się w Milwaukee drugi zjazd Związku śpiewaków polskich w Ameryce. Związek naszych amerykańskich lutnistów istnieje niedawno, liczy już jednak sześć kółek i 80 członków czynnych. Kółka te ogniskują się głównie w samym Milwaukee, gdzie mamy Towarzystwa harmonji i lutni oraz w niedalekiem Chicago, posiadającym Towarzystwa Chopina i Moniuszki. Zjazd powiódł się zupełnie. Naprzeciw gości, przybywających z Chicago, wyszły na powitanie wszystkie towarzystwa polskie «Smietankowego grodu», jak nazywamy Milwaukee, poczem rozpoczął się w wielkiej hali Kościuszki zbiórki koncertu śpiewacki, na który złożyły się wyłącznie prawie utwory kompozytorów polskich: Ogińskiego, Kurpińskiego, Krogulskiego, Ponieckiego, Dembińskiego, Grosmana. Nazajutrz odbyło się walne zgromadzenie zjazdu, po odczytaniu też sprawozdań i wygłoszeniu mów przystąpiono do obioru związkowego zarządu, którego skład pozostał niezmiennym. Stanowią go mianowicie pp.: Konstanty Małek, prezes; M. Zyburrowski, pice-prezes; J. Słupecki, sekretarz; M. Kucera, kasyer i A. Małek, dyrygent. Związek bardzo gorliwie pracuje nad upowszechnieniem i udoskonaleniem pieśni polskiej. Wydawnictwo muzyczno-śpiewackie «Ziarno» zjazd uznał za swój organ. Wychodzi również «Śpiewnik Polski». Po za Milwaukee i Chicago istnieją także polskie Towarzystwa śpiewackie w Duluth i Buffalo.

Sprawa agenta polskiego w przystani emigrantów, w tak zwanem «Castle Garden» w New-Yorku, wciąż jeszcze niezadowolona ku wielkiej hańbie polskich organizacji zbiorowych w Stanach Zjednoczonych. Świeżo poruszył ją znowu p. Norejko, zatrudniony w owej instytucji i który na własne oczy miał sposobność przekonać się o naglących potrzebach pomocy i informacji dla ziemaków naszych, szukających chleba i szczęścia za Oceanem. Sprawę tę omawiano następnie na zebraniu publicznem, zwołanem w New-Yorku z tego powodu. Nasze jednak wielkie organizacje wciąż ociągają się z powzięciem stanowczej decyzji w tej nagłej i palącej sprawie. Związek i Zjednoczenie patrzą na siebie «z pod oka», nikt zaś nie zaczyna. Sprawa oddziału polskiego w przyszłej wy-

stawie powszechnej w Chicago posuwa się naprzód. Zwoływano w tym celu w Chicago zebrania, zawiązano Towarzystwo akcyjne, wybrano komitet, etc. Oddział polski na wystawie, jako rzecz obchodząca wszystkich polaków, robi się niezależnie od partyj, do jakich inicjatorowie należą, t. j. po za istniejącymi organizacjami zbiorowymi, co już daje powód do kwasów i posądzeń. «Echo» buffalowskie puściło niedawno pogłoskę, jakoby sprawa polskiego biskupstwa w Ameryce została ostatecznie w Rzymie przychylnie dla nas zdecydowaną i wymieniało nawet kandydatów na tę godność biskupią... Wiadomość potrzebuje wciąż potwierdzenia.

Na dalekim amerykańskim Zachodzie, w Tacoma, mieszkający tam polacy założyli w dniu 4 lipca Towarzystwo pod nazwą «Jutrzenka na Zachodzie».

Kapral.

Kraków w sierpniu.

△ Senat akademicki uniwersytetu jagiellońskiego na ostatniem posiedzeniu, odbytem w końcu lipca r. b., uchwalił na podstawie śledztwa dyscyplinarnego przeciw akademikowi Włodzimierzowi Lewickiemu, udzielić mu naganę za to, że, wygłaszając przemowę w imieniu młodzieży akademickiej podczas przewiezienia zwłok Adama Mickiewicza, zmienił rozmyślnie i samowolnie w zasadniczych ustępach tekst przez siebie samego przedłożonej, a przez wydział krajowy zatwierdzonej mowy, przez co z jednej strony nadużywając zaufania ogółu młodzieży, która przez swoich delegatów zgodziła się jedynie na powyż wspomniany pierwotny tekst przemówienia, — z drugiej strony postępując w podobny sposób wobec najwyższej i legalnej kraju reprezentacji, naruszył ostentacyjnie obowiązek przestrzegania zaw sze i wszędzie godności akademickiej, do czego przez ślubowanie, złożone rektorowi uniwersytetu w dniu wstąpienia w mury akademickie, uroczyście się zobowiązał. Imieniem senatu, na podstawie jednomyślnie powziętej uchwały, ogłosił naganę prorektor uniwersytetu, a równocześnie zaś wpisano ją do książki legitymacyjnej (*indexu*) ak. Lewickiemu.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Podróż Wilhelma II do Rosyi i zjazd szlązki].

Narwa, małe miasteczko starej «Ingermanlandyi», które przed dwoma niespełna wieki było świadkiem — według sławnego orzeczenia Piotra W. — «pierwszej nauki, jaką Rosya w sztuce wojskowej otrzymała od Europy», reprezentowanej wtedy przez szwedów, stało się dziś, na chwilę jedną, środkowym punktem świata: w okolicach jego rozstrzyga się przyszłość tej samej Europy, która z mistrza i nauczyciela zejść musiała do roli «towarzyszą, zniewolonego wole swą i widoki rozciągać co najmniej na dwoje»... Wszystko, w istocie, zdaje się zapowiadać, że Wilhelm II wywiezie z nowej podróży przeświadczenie, że za dni naszych pokój i wojna nie zależą już wyłącznie od Zachodu.

O co chodzi dostojnemu gościowi Rosyi? Na to pytanie nie znajdziemy nigdzie jasnej, dokładnej, wyraźnie sformułowanej odpowiedzi. Zdania dzienników razem wzięte i zestawione składają się na coś tak nielitościwie bladego i mglistego, że aż ekliwi i żałośnie na duszy się robi. Dawny organ księcia Bismarka zapewnia, «że drogocennym darem najświeższej podróży będzie zwiększona ufność ogólna w pokój», — co wychodzi prawie na zero, skoro każdemu wiadomo, że ufność owa ani na jedną sekundę wzrastać nie przestała od daty wstąpienia na tron Wilhelma II — i dziś powinnaby wskutek tego być tak olbrzymią, jak ta kapusta w bajce Lafontaine'a, dla której ugotowania potrzebny kocioł większy od katedry kolońskiej. To też «Nation. Ztg» wybornie smadź czuła całą śmieszność podobnego wydymania ufności w nieskończoność, gdy, zaznaczając niemożliwość zmian w sytuacji międzynarodowej, sprowadziła owo warzenie pokoju do rozmiarów zgodniejszych z prawdą: kocioł zaufania powszechnego, według jej mniemania, jest tylko takiej wielkości, ile jej w sobie przypuszcza generał Caprivi. Dosłownie brzmi to w «National Ztg.» jak następuje: «Cesarz

Wilhelm zabezpieczył całkowicie pokój już przez to samo, że Capriviemu kanclerstwo powierzył». Gazeta hr. Waldersee, «Kreuz-Ztg», dopełniła i rozwinęła tezę swej koleżanki i antagonistki. I dla niej również Caprivi jest alfa i omega polityki tegocześnie: szukać większych jeszcze gwarancji bezpieczeństwa nazewnątrz obecnego kanclerza niemieckiego, po za granicami własnego kraju i państwa, znaczyłoby tyle, co się oddawać przesadzonemu i złudnemu «pesymizmowi». Przeciwno zbytnim i wygórowanym oczekiwaniom, jakie podróż Wilhelma II-go wywołała gdzieś, ostrzega swych współziomków także i «Vossische Ztg», powiadając, że lubo półwysep Bałkański jest dla Niemiec krainą najzupełniej obojętną i obcą, to przecież nadzieja otrzymania czegośkolwiek od Rosyi jest jeszcze większą od tego zera bałkańskiego. Nareszcie, jako kwiat i korona całości tych poglądów, przyszedł artykuł «Koeln. Ztg», napisany w przeddzień wyjazdu Wilhelma II z Kiel do Rewla. Powtarzamy osnowę jego dosłownie według streszczenia «Ag. Północnej»: «Szczególną uwagę zwróciło na siebie w Berlinie wystąpienie «Gazety Kolońskiej», poddające cierpkiej krytyce politykę rządu niemieckiego. Według słów dziennika, obszerne koło ludzi, śledzących przebieg tej polityki, zatrwożone jest jej chwiejnością, brakiem konsekwencji, i przesadzonem wyobrażeniem o rezultatach osiągniętych. Wywołuje to w ludziach wyborowych niezadowolenie i gorycz».

Nawzajem, nie spostrzegamy najłżejszego nawet cienia czegoś, coby gorycz lub niezadowolenie przypominało... na tym tu brzegu. Przeciwnie, oprócz względów etykietałnej i gospodarskiej grzeczności, czuć jeszcze w publicyście ruskiej jakąś swobodę, jakąś pewność i wiarę w siebie, które zwykle albo poprzedza tryumf niewątpliwy, albo też w parze z nim idzie. Czy przybywającego monarchę niemieckiego wita «Now. Wr.» długimi okresami wymowy demostenowskiej, czy «St. Pietierb. Wiedomosti» odzywają się doń krótko, zwięźle, po napoleońsku, — tu i tam nuta wesoła i ochocza igra i błyszczy jak rozhułane zdrowie. «Przyjmiemy Wilhelma II całym sercem — powiada organ p. Suworina — bez względu na pogłoski o jakichś propozycjach przezeń wiezionych. W międzynarodowej polityce Rosyi nie zaszyły żadne zmiany od czasu, jakieśmy dla siebie zastrzegli całkowitą swobodę postępowania. Wiedzą o tem dobrze i oddawna w Berlinie. Narady przeto nad ugruntowaniem pokoju wtedy tylko bezcelowemi być przestaną, gdy rząd niemiecki wystąpi z zamiarem usunięcia ku temu przeszkód rzeczywistych, nie zaś wymagowanych... Względem Europy zajmujemy stanowisko widzów bezstronnych; względem Bułgarii stoimy na gruncie traktatu berlińskiego, od którego nie odstępujemy. Propozycje wspomniane czy taki charakter mają? Nie czujemy wprawdzie najmniejszej potrzeby ich wysłuchania, lecz — naturalnie — o ile one uczynione zostały, przyjmiemy je z przyjemnością i w granicach ruskiego programu politycznego z najmilszą chęcią poprzemy dobre zamiary cesarza niemieckiego». Kategorieczniej jeszcze wyrażają się «St. Pietierb. Wiedomosti». «Odpychać przyjaźni Niemiec — powiadają — lub ją lekceważyć, nie mamy najmniejszej potrzeby, lecz wszędzie i zawsze pamiętać powinniśmy przede wszystkim na to, co jeszcze przed laty 50 tak wybornie scharakteryzował cesarz Mikołaj I, powiadając: «Geograficzne położenie Rosyi jest tak szczęśliwe, że czyni ją, we względzie własnych jej interesów, całkiem prawie niezawisłą od tego, co się dzieje w Europie. Rosya nie potrzebuje szukać sprzymierzeńców, gdyż niczego zgoła się nie lęka; ponieważ zaś zadowolona jest ze swych granic, przeto i niepokoju w nikim budzić nie może...» Oto dlaczego — dodaje organ p. Awsiejenki — Rosya potrafi należycie ocenić serdeczny krok cesarza niemieckiego i jego przyjaźń szczerą.

W państwach, pośrednio tylko zainteresowanych odwiedzinami Wilhelma II, dziennikarstwo mówi o tem zdarzeniu w tonie dość uroczystym nastrojonym, jakkolwiek rów-

niez nie może sobie zdać sprawy z praktycznych pobudek podróży. «Daily News» sądzi, że najbliższym następstwem narad będzie porozumienie się obudwu mocarstw w sprawie... ormiańskiej. «Pesther Lloyd» poświęca całe kolumny na okazanie, że obecność generała Caprivi przy boku swojego władcy nie ma żadnego politycznego znaczenia: jestto tylko konwenansowa wizyta nowego sternika nawy niemieckiej. Przy sposobności pismo węgierskie daje folę uczuciom zawisłości i ostro strofuje cesarza niemieckiego, że «zbyt często jeździ do Rosyi, że za dużo—a nadaremnie—koło niej nadskakuje», gdyż zjazd do niczego nie doprowadzi, zwłaszcza w kwestyi bułgarskiej». Rzymska «Opinione» zapewnia, że wycieczka do Rosyi obróci się na całkowitą korzyść potrójnego przymierza. «Italie» dowodzi, że Wilhelm II udał się do Rosyi z prośbą o «ustalenie pokoju na świecie». «Daily Telegraph» przekonany jest, że między Rosją a Niemcami zawarty zostanie sojusz w celu oczyszczenia Wschodu z pierwiastków burzliwych. Najwznieślij wyraził się organ Kalnoky'ego «Fremdenblatt». Powoławszy się na niewatpliwa, powszechnie znana pokojowa dążność polityki ruskiej, pismo żywi niezłomną nadzieję, że podróż cesarza niemieckiego «rozstrzygnie niepokojące zagadnienia bieżące i sprowadzi na Europę erę trwałego—bodaj czy nie wiekuistego pokoju». Jako skromne, nikogo w oczy nie kolące *post scriptum* «Fremdenblatt» nadmienia, że szczęśliwy rezultat podróży do Rosyi odbije się najniechybniej na zjeździe Wilhelma II z Franciszkiem-Józefem na Szlaku pruskim, podczas zapowiedzianych tam manewrów wojskowych.

Co do tego drugiego jesiennego zjazdu, «Schles. Ztg» podała już program całej uroczystości—polegający na tem, że żadnej zgola uroczystości z tego powodu nie będzie. Spotkanie nastąpi w dniu 5 (17) września w jednym z zamków prywatnych. Przyjedzie tam także król saski, zaproszony na żądanie Franciszka-Józefa, «jako pośrednik». W zamku zamieszkają sami tylko monarchowie; dopiero w pobliżu ich umieszczą się: generał Caprivi i hr. Kalnoky na górze, a dwaj szefowie sztabów jeneralnych, austro-węgierskiego i niemieckiego na dole. Pobytowi monarchów nadany będzie charakter czysto domowej, jaknajskromniejszej zażyłości. Przypuszczamy, że mieszkania obudwu cesarzy i ich doradców połączone z sobą zostaną telefonami—a to na wypadek nagłej jakiej uchwały. Przynajmniej żadna inna kombinacja własna nie przychodzi nam w tej chwili do głowy.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne

Niemcy. Obok artykułu «Köln. Ztg.», o którym wspomniano wyżej, w przeglądzie politycznym, ukazał się w tymże dniu artykuł monachijskiej «Allg. Ztg.». Wyrażając żal (co prawda spóźniony cokolwiek) z powodu ustąpienia ks. Bismarka, gazeta usiłuje wykazać, że od tej daty w rządzie niemieckim ujawnia się coraz bardziej brak doświadczenia, umiejętności i charakteru. Artykuł ten, jak zapewnia specjalna depesza «Now. Wrem.» z dnia 7 (19) b. m., sprawił silne wrażenie.

Francya. «Siècle», organ Brissona i republikanów «uciecznych», ogłosił następujący komunikat na czele jednego z ostatnich swoich numerów: «Ze źródeł najzupełniej wiarygodnych mamy możność zawiadomienia, że cesarz Wilhelm bardzoby pragnął odbyć podróż do Francyi, o ileby był pewnym, że opinia publiczna francuzka należycie jest do tego przygotowana.

Austro-Węgry. Na uroczystości śpiewackiej w Wiedniu niejaki Schmidt z Petersburga wygłosił mowę, w której zapewniał, że Niemcy w Rosyi żyć mogą bez żadnych przeszkód. «Ag. Półn.» w depeszy wiedeńskiej z d. 6 (18) b. m. stwierdziła, że rezygnacja hr. Jana Tarnowskiego z godności marszałka galicyjskiego nastąpiła wskutek niezadowolonia Franciszka-Józefa z uroczystości przeniesienia zwłok Mickiewicza na Wawel. «N. Wiener Tagblatt» zawiadamia, że z okoliczności jubileuszu biskupa Strossmayera odbędzie się w Djakowie zjazd przedstawicieli i przywódców słowiańskich z całej monarchji, celem naradzenia się nad programem działalności wspólnej. Eskadra austro-węgierska, która w tych czasach odplynęła na Bałtyk w widokach wzięcia udziału w wielkich manewrach floty niemieckiej, wstąpiła po drodze do Anglii, gdzie jej załoga, w pobliżu Cowes, bardzo uroczysto podejmowała królową Wiktoryja i admirałicya angielska. Eskadra składa się z czterech wielkich pancerników:

«Franz-Josef», «Stephanie», «Kronprinz Rudolf» i «Tiger».

Anglja. W dniu 6 (18) b. m. odroczonej została sesja parlamentu. W mowie tronnej, odczytanej z tego powodu, powiedziano, że stosunki Anglii z mocarstwami zagranicznymi pozostają na dawnej pokojowej i przyjacielskiej stopie. Wspomniano dalej o zawartych umowach z Niemcami i Francją i w końcu wyliczone zostały dokonane ustawodawcze prace parlamentu. Lord-mer obwieścił, że zamierzony wskutek artykułu «Timesa» o żydach w Rosyi wielki meeting w Londynie, odwołany został w następstwie oświadczeń prasy ruskiej, że o żadnych nowych ograniczeniach praw żydów niema już obecnej mowy.

Turcyja. W dniu 5 b. m. n. st. W. Porta wysłała odpowiedź na notę ruską w przedmiocie mianowania biskupów bułgarskich w Macedonji. W odpowiedzi tej położony być miał nacisk na to, że sprawa jest czysto domowa, a załatwiona została bynajmniej nie pod presją mocarstw przymierza środkowo-europejskiego lub Anglii. W końcu W. Porta wyraża nadzieję, że incydent nie będzie miał żadnego wpływu na obecne stosunki Turcyi z Rosją.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 9 sierpnia v. s.

W pismach poznańskich, oraz w korespondencyi berlińskiej «Nowej Reformy» podane zostały nader zatrważające wieści w sprawie przyszłego obsadzenia arcybiskupiej stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej. «Podobno, pisze «Nowa Reforma», lista kandydatów obu kapituł na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską (ks. Edmund, ks. Radziwiłł, ks. dr. E. Likowski, ks. Andrzejewicz, ks. Dorszewski, ks. Łukowski i ks. dr. Warmiński), pono nie zyskała aprobaty decydującego w tej sprawie cesarza, zdaje się jednak, że odośna decyzja nie odeszła ztąd do Poznania i Gniezna, choć nie przesądzam, czy w blizkim czasie nie zostanie odesłana. Pp. Gossler i Zedlitz poruszają bowiem wszystkie sprężyny, aby nie dopuścić do wyboru arcybiskupa-polaka i proponują w pierwszym rzędzie kandydaturę biskupa chełmińskiego Rednera, który już na obecnem swem stanowisku dostateczne złożył dowody, jak wielkie posiada zdolności germanizatorskie i dlatego jest on dla nich *persona gratissima*. Jako «*personae gratae*» i «godne» urzędu arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego uchodzą biskup połowy Aussmann, prałat poznański, Niemiec gorliwy ks. kanonik Waniura i wreszcie jakiś proboszcz niemiecki, nie zajmujący żadnego stanowiska w Księstwie. O ile wiadomo, rząd rozpoczął już pertraktacje odnośnie z Rzymem i, jak nam donoszą, kandydatura polaka nie wchodzi tam już w rachubę. Arcybiskupa-niemca rząd chce wyhandlować za ustępstwa znaczne w sprawie zużycia funduszy obrotowych i za wpuszczenie jezuitów do Niemiec, czego się centrum w Niemczech i wpływy jezuickie w Rzymie głośno domagają. Podobno papież gotów jest za te dwa ustępstwa uwzględnić życzenia rządu niemieckiego co do wyboru arcybiskupa gnieźnieńskiego». Ile w tem prawdy, sądzić trudno, że jednak sprawa zły obrót bierze, to zdaje się potwierdzać wymowny artykuł dobrze poinformowanego «Kuryera Poznańskiego», apelujący do uczuć i mądrości stolicy apostolskiej. Chcemy i my wierzyć, że nadzieje polaków poznańskich nie doznają obecnie gorzkiego zawodu, jak to się stało przed laty przy nominacyi arcybiskupa Dindera. Obecnie stosunki są inne, najwyższa władza kościelna nie może się powodować koniecznością zakończenia walki kulturowej, oraz względem na decydującą naówczas nieważność ku nam ks. Bismarka, ani zasłaniać się brakiem informacji ze strony polaków. Wybór obecny to właśnie apelacya «*ad Papam bene informatum*», z głęboką więc boleścią widzielibyśmy podep-

tanie wszelkich uczuć i tradycyj narodowych, dla przemijających kombinacyj politycznych, dla trącających symonią względów finansowych lub dla wątpliwych nawet ze stanowiska ściśle katolickiego korzyści propagandy jezuickiej. Miejmy nadzieję, że namiestnik piotrowy oszczędzi nam nowego ciosu; gdyby zaś wieść złośliwa prawdą się stała, wypadnie nam powtórzyć to, cośmy przed trzema laty pisali («Kraj» № 46 r. 1887), że «aż do czasów ostatnich władza kościelna i aspiracye narodowościowe polskie w ścisłym ze sobą pozostawały sojuszu, a zaiste nie my pierwsi wypowiedzieliśmy to przymierze». Mniej naturalnie niespodziewanem i mniej więc bolesnem jest w tej sprawie stanowisko rządu niemieckiego. Nominacya arcybiskupa-niemca będzie tylko dotkliwym, a może i śmiertelnym ciosem dla polityki ugodowej w stosunkach wewnętrznych, zainicjowanej przez głosowanie posłów polskich. I tutaj więc wypadnie nam powtórzyć słowa końcowe sprawozdawcy Koła polskiego, że wrażliwość «niepowodzenia tej polityki ugodowej, odpowiedzialność nie na polaków spadnie».

Prawdziwą niespodzianką w tygodniu bieżącym jest dość zdaje się wiarogodna pogłoska o rezygnacyi hr. Jana Tarnowskiego, marszałka sejmu galicyjskiego, z tego najwyższego w podkarpackiej autonomji stanowiska. Ponieważ podobne pogłoski w przeciagu prawie czteroletniego urzędowania p. Tarnowskiego powtarzały się już kilkakrotnie, przeto, nie chcąc przesądzać, czy obecnie dymisya, złożona na ręce namiestnika przyjęta zostanie, wstrzymujemy się od oceny tak działalności p. marszałka, jakoteż pobudek, które go skłoniły do tego nieoczekiwanego kroku. Charakterystyczną wszakże doprawdy cechą stosunków galicyjskich jest ta mnogość i różnaitość wersji w pismach lwowskich i krakowskich co do przyczyn dymisji i co do osoby nowego marszałka. Wedle wersji «Czasu» rezygnacya marszałka właściwie przychodzi bez żadnego powodu, wedle «Dziennika Polskiego» z powodu jakichś nieporozumień osobistych, o których pismo nie chce wspominać, aby się nie wyrwało słowo, «któreby przykre zrobiło wrażenie gdzieś w górze», wedle «Kuryera Polskiego» wreszcie powodem dymisji jest znana oddawna i niejednokrotnie manifestowana niechęć p. marszałka do swego stanowiska; hr. Tarnowski albowiem «wolał zawsze gospodarować na roli, niż być pierwszym biurokratą w kraju». Otóż, jeżeli ta ostatnia wersja jest słuszną, to naturalnie dymisya p. Tarnowskiego nie ma sama przez się znaczenia politycznego, a ogół może zajmować tylko kwestya następcy. Jako następców wymieniają: hr. Stanisława Badeniego, hr. Jana Stadnickiego, ks. Eustachego Sanguszkę, ks. Czartoryskiego i posła Adama Gajarskiego. Pierwsze dwie nominacje wypadłyby w duchu stronnictwa krakowskiego, ostatnie dwie świadczyłyby o zwrocie polityki wewnętrznej w duchu sejmowego centrum. Nie przesądając, która kandydatura ma najwięcej prawdopodobieństwa, chcielibyśmy jeszcze podkreślić pewien specjalny odcień całego zajścia, nadający dymisji hr. Tarnowskiego ogólniejsze znaczenie. W samej rzeczy, jeżeli przyczyną dymisji jest tak popularny w stosunkach austriackich «*Wink von Oben*», inaczej mówiąc presya z Wiednia, z powodu uroczystości krakowskich, co zresztą wiele innych ubocznych świadectw potwierdza, to chyba jedynie obawa przed konfiskatą może tłumaczyć dziwną wstrzeźliwość pism lwowskich. Boć nie chodzi tu już tylko o p. Tarnowskiego, ale

o stanowisko całego kraju względem władzy centralnej, ponieważ zachowanie się p. marszałka było wyrazem uczuć i myśli całego społeczeństwa galicyjskiego i żądaniem wymaganiom opinii publicznej. Jeżeli więc dymisya p. Tarnowskiego z tego powodu przychodzi, to w jego osobie dotknięty jest cały kraj i w takim razie skrupuły «Dziennika Polskiego» nie są na miejscu. Polityka, której sternikiem jest zasada «nierobienia przykrości», jest parafjalnym anachronizmem, a nie metodą rozumnego oportunistu. Dla honoru więc i powagi prasy galicyjskiej wolelibyśmy przypuszczać, iż powyższe rozumowania nie odpowiadają istocie rzeczy, i że powody ustąpienia hr. Tarnowskiego są czysto osobistej lub wewnętrzno-krajowej natury.

Lwowskie «Diło» powołało się w ostatniej swej polemice z «Nową Reformą» w kwestyi rozmaitych programatowych życzeń rusinów na argumenty, które nie mogą być bez zastrzeżeń dopuszczone w dziennikarstwie poważniejszym, a które zarazem dowodzą, że w pojęciach stronnictwa młodo-ruskiego w Galicyi odbywa się w chwili obecnej jakieś przesilenie, niesłychanie ostre, wołające o pomoc lekarską. Idzie zawsze o ten nieszczęśliwy administracyjny podział Galicyi na dwie połowy, służące mający — jak obecnie oświadcza «Diło» — nie za cel, lecz tylko za środek do obrony narodowości i zabezpieczenia praw rusińskich. «Dajcie nam nasze prawa — woła organ młodoruski — pozwólcie ich używać spokojnie i bezpiecznie, a nie będziemy się domagali podziału... Nie napozór nad to sprawiedliwszego, lecz jakiego to są gatunku prawa, których nadania sobie «Diło» wymaga od polaków, żyjących pod berłem rakuzkiem, powziąć o tem możemy niejako wyobrażenie z następującego szeregu aforyzmów, zaczerpniętych z bardzo mętnego jakiegoś podręcznika politycznego. «Wy, polacy, nie nawiedzicie nas od dawien dawna, jedni dla tego, że nie chcemy przyjąć obrządku łacińskiego, drudzy, że nie chcemy przyznać się do narodowości polskiej, najwięcej zaś dla tego, że nie chcemy jedności i nierozdzielności z polakami». «Rusini nie chcieli i nie chcą się tłumaczyć lub usprawiedliwiać przed wami, bo wy nie jesteście ludźmi, dla których powinniśmy mieć obowiązki przyjaźni». «Na wasze zarzuty możemy rzec: robimy to, co się nam podoba (sic), a za to, co wy nam robicie, powinniśmy naumyślnie tak postępować, ażeby wam doskwierzyć». «Wierzcie nam lub nie, woła to wasza, my żadnej miłości od was nie żądamy, a w końcu nie zależy nam wcale na tem, ażebyście nam wierzyli». Gdyby starczyło czasu i ochoty na logiczną analizę tych kilku enuncyacji, okazałoby się, że kropla goryczy zdolną jest w sobie zmieścić morze nedorzecznosci. Smiesznością byłoby zaprawdę z luźnego i dorywczego sporu gązeczarskiego wyciągać wnioski, dotyczące przyszłości stosunków rusko-polskich, ale to pewna, że w oświeceniu, jakie od niejakiego czasu daje «Diło» pomysłowi administracyjnego podziału Galicyi, zagadnienie to całe nabiera barw złowrogich. Jakkolwiek wadliwa, kusa i w niektórych względach nedorzecznym jest ta dzisiejsza autonomia galicyjska, przypomina ona jeszcze w swej całości rusko-polskiej słowa bajki: «niósł ślepy kulawego». Lecz cóżby to było, gdyby w myśl propozycji rusińskiej nastąpiło «rozłączenie». Bez nadętych prorocत्व i bez szumnych aluzyj śmiało powiedzieć można: ślepy utonąłby w lichej jakiej zatoce niemieckiej, a kulawego zdeptałby pod swemi

kopytami ladażaki regiment jazdy węgierskiej, która niejednokrotnie już, od w. XIII, Ruś czerwoną jako swoją nawiedzała.

Ze streszczonych w politycznym dziale dzisiejszego numeru poglądów prasy zagranicznej i ruskiej na podróż Wilhelma II do Rosyi podnieść tu musimy wyłącznie pełne powagi i znaczenia słowa «Fremdenblatta», urzędowego organu austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych. W sposób stanowczy i kategoryczny wiąże to pismo zjazd w Narwie z nadziejami trwałego «długowiecznego» pokoju i oczekuje ztąd, równie jak od zjazdu szląskiego Wilhelma II z Franciszkiem-Józefem, załatwienia lub usunięcia wszelkich, podziśdzień nad Europą ciążyących nieporozumień międzynarodowych. Lubo w wyrazach znacznie oględniejszych i wstrzemięźliwszych, to samo zaznacza organ kancelaryi ruskiej «Journal de St-Petersbourg». Wobec tej jednomyślności zdań źródłowych wolno i nam wystąpić z przypuszczeniem, że zanim upłynie rok bieżący, poznać już będziemy mogli po pierwszych czynach i owocach nowy ten, rozpoczynający się okres, ufnosci powszechnej. Wprawdzie życie społeczeństwa naszego płynie tak wązkim i cichym strumieniem, że na obfitsze wezbranie wód jego największe nawet zmiany w prądach ogólnopolitycznych niewiele chyba wpływają. W każdym razie to jedno zdaje się niewątpliwem: to, co nam zwiastuje na stałe ugruntowany pokój — jest nam już w zarysach głównych znane; to zaś, co by zapowiadać mogło głębsze zachwianie się spokojności publicznej — kryje się za tak ciemną zasłoną niepewności, że najsiłniejszym i najprzenikliwszym okiem przejrzeć się przez nią nie zdołamy. Zresztą nie wszystkie drogi optymizmu szły w dziejach przez ruiny i zgliszczą; mędracy zapewniają owszem, że Duch Boży zawsze podobał sobie głównie w skromnych, do ziemi płasko przytulonych ścieżkach pracy powszedniej, ubogiej, cierpliwiej.

PRZEGLĄD PRASY.

Wykład języka ruskiego. «Warsz. Dniownik» w artykule specjalnym zastanawia się nad tem, komu powierzyć wykład języka ruskiego w niższych klasach gimnazjów Królestwa polskiego. Autor zaznacza, że znajomość języka ruskiego i literatury, jest dla miejscowych warunków ważną nie tylko pod względem wychowawczym, ale i politycznym. Jak wiadomo, świeże rozporządzenie ministra oświaty nakazuje wykład obydwóch języków starożytnych, a zwłaszcza też łacińskiego, o ile możności powierzać przynajmniej w trzech niższych klasach jednemu z nauczycieli języków starożytnych, rosyjaninowi z pochodzenia, gruntownie znającemu język ruski i mogącemu z powodzeniem zarazem język ten wykładać. Otóż «Warsz. Dniownik» wyraża pewne obawy, iżby przy stosowaniu takiego zalecenia w Królestwie niezapomniano o «conditio sine qua non», t. j. iżby wybrana osoba «znała gruntownie język ojczysty i mogła go z powodzeniem wykładać».

«Nauczyć — pisze autor — polaka czytać poprawnie i ze zrozumieniem po rusku, daleko jest trudniej aniżeli rodowitego ruskiego. Jeszcze więcej trudności przedstawia przyswojenie pisowni ruskiej, na skutek niewłaściwego wymawiania przez uczniów wyrazów ruskich, a mianowicie dźwięków samogłoskowych; poń tym względem dzieci miejscowych ruskich mało następują polakom. Wobec tego — jak pisze autor — jeśli początkowe nauczanie języka ruskiego powierzonym będzie osobie nie dość gruntownie znającej ten język, cała praca będzie daremną, będzie to «budowaniem domu na piasku». Ze względu na te szczególne, czysto miejscowe warunki etnograficzne i historyczne, nader jest pożądanym i nieodzownym, iżby wykład języka ruskiego w gimnazyjach kraju nadwiślańskiego do pewnego czasu pozostawionym był, oprócz szczęśliwych jakichś wyjątków, w doświadczeniach już rękach nauczycieli języka ruskie-

go i połączonych z nim przedmiotów. Z czasem zaś — kończy autor — dobrzeby było w guberniach kraju nadwiślańskiego, obok trzech «klasyków» mianować czwartym nauczycielem etatowym języków starożytnych filologa do specjalnego wykładu języków ruskiego i łacińskiego w pierwszych dwóch klasach. Miałby on 21 lekcji tygodniowo, a na pozostałych trzech nauczycieli języków starożytnych przypadłoby 63 lekcji tygodniowo, t. j. również po 21 lekcji na każdego».

Zastanawiając się nad tem, o ile łatwiejszym jest uczenie języka łacińskiego przy pomocy ruskiego tam, gdzie ten ostatni jest dla uczniów rodowitym, a więc znanym, autor czyni uwagę:

«Zupełnie inaczej rzecz się ma w gimnazyjach kraju nadwiślańskiego. W nich nauczyciel w I i II klasie ma wiele pracy z językiem ruskim, który nie jest przyrodzonym, ale go dopiero owym znanym uczynić wypada».

Demonstracya bez demonstracji. «Mosk. Wiedomosti» podają obszerną korespondencję z Rewla, opisującą usiłowania kierowników miejscowego stronnictwa niemieckiego do wyraźnego zmanifestowania wobec przyjazdu do tego miasta cesarza Wilhelma — swych uczuć niemieckich i dążenia ku zjednoczonej Germanji.

«Na nieszczęście dla pp. bałtów — pisze korespondent — Wilhelm II przybędzie właśnie do Rewla, to jest akurat do tego miasta, w którym intrydze bałtyckiej w żaden sposób nie uda się ukryć przed spokojnie i bezustannie czuwającą nad nią administracją. Rewelszczycy pamiętają, jak smutnie skończyła się dla nich w r. 1888 próba podania «adresu skarżącego się» hrabiemu Herbertowi Bismarkowi, który podówczas przybył z cesarzem Wilhelmem II do Peterhofu. Adres ten zredagowanym został w Rewlu, zachowano co do niego wszelkie możliwe ostrożności, wiedzieli o nim jedynie najbardziej wtajemniczeni z wtajemniczonych w sprawy bałtyckie, a pomimo to tekst tego adresu znanym był władzom rządowym na długo przed podaniem go hrabiemu Bismarkowi, który uprzedzonym został zawczasu o gotującej się próbie bałtów wywarcia nań nacisku i pomyslnie jej uniknął. Wobec takich okoliczności — pisze dalej korespondent — Rewel wydaje się nader lichą podstawą operacyjną dla manewrów bałtyckich. Tu bałci, że tak powiemy, «i chcieli i boją się». Z jednej strony pragnęliby nie pominąć tak rzadkiej, niepraktykowanej okazji, jak przybycie cesarza niemieckiego do «kraju bałtów» i urządzić należytą wielkiego znaczenia demonstrację; z drugiej zaś strony obawiają się, iżby ta demonstracya, nie dopiawszy swego celu, nie nadwreżyła całego wyrachowanego, umiejętnie ukrywanego systemu intryg bałtyckich i nie ujawniła odrazu prawdziwych aspiracji bałtów, tak starannie ukrywanych przez nich przed administracją kraju. Jak więc sobie postąpić? Otóż przywódcom separatystów rewelskich błysnęła szczęśliwa z pozoru myśl, a mianowicie, że demonstracya powinna polegać na braku demonstracji».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych przedłużono na lat trzy moc obowiązującą Najwyżej w dniu 14 sierpnia r. 1881 zatwierdzonej ustawy o środkach zabezpieczenia porządku państwowego i spokojności publicznej. Jednocześnie przedłużono na rok jeden (licząc od dnia 4 września r. b.) takż moc ustawy o wzmożonej ochronie w następujących miejscowościach: w guberniach: petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej; w miastach Rostowie nad Donem, Taganrogu, Nachiczewanu, we wsi Kasperówka (w prow. wojska dońskiego), jak niemniej w okręgach miast Petersburga i Odesy, w gubernatorstwie wojennem nikolajewskiem i w jurydyceji gubernatora wojennego kronstadtzkiego. W miejscowościach zaś, nie zostających w stanie wzmożonej ochrony, obowiązywać mają nadal art. 28, 29, 30 i 31 ustawy o środkach zabezpieczenia porządku państwowego i spokojności publicznej.

× Przy układaniu projektu nowej ustawy handlowej zamierzonym było wprowadzenie specjalnych rejestrów firmowych, do których wpisywane być miały wszelkie zmiany, dotyczące własności firm handlowych. Jak wiadomo, komisya, utworzona przy warszawskim sądzie handlowym, wypracowała nader szczegółowy projekt do prawa, ogłoszony w opracowaniu p. K. Nowakowskiego. Departament praw i ekonomji skarbowej rady państwa, które

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Minister wojny, generał-adjutant Wannowski, powrócił 4 sierpnia z zagranicy do Petersburga.

= Katastrofa. W tych dniach w zabudowaniach cerkwi ormiańskiej na Newskim prospekcie miał miejsce smutny wypadek. Sześciopiętrowe rusztowanie, urządzone z powodu dobudowywania jednej z oficyn, na skutek odpadnięcia ciężkiego gżemu zawałiło się i przygniotło wielu pracujących robotników, z których kilkunastu natychmiastową śmierć poniosło, wielu jest mocno pokaleczonych i zostaje w niebezpieczeństwie utraty życia.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 17 sierpnia.

[Dwie straty. Pogrzeb Hubego. Prasa w rzedzie «nieobecnych». Nauka pośmiewiskiem. Pan Dunin o Hubem. Dr. Neugebauer. Przepowiednie d-ra Stepnickiego. Co nas czeka w zimie. Pod murem miasta. Najcięższa dola. Tragedya w upał].

+ W ubiegłym tygodniu grzebaliśmy ciała dwu uczonych, dwu profesorów dwu uniwersytetów warszawskich: dawnego i obecnego: Romualda Hubego i d-ra Neugebauera.

Niewątpliwie działalność publiczna i naukowa pierwszego z nich znajdzie kompetentną i szczegółową ocenę w «Kraju», ja tylko słów parę powiem o pogrzebie. Nieboszczyk był wysokim dygnitarzem państwowym: członkiem rady państwa i senatorem; był członkiem wielu akademij; bodaj że ostatnim profesorem dawnego uniwersytetu, zamkniętego po 1831 r.; był uczonym wielkich zasług, budzących w każdym znawcy głęboki szacunek (niedawno akademja w Krakowie dzieło jego o prawodawstwie polskiem wieku XIV z pomiędzy najlepszych uznała za najlepsze); nie żałował rad i wskazówek kolegom w nauce, nie żałował pomocy, jakiej tylko udzielić był w stanie każdemu, kto doń zakałatał o nią. Zdawałoby się więc, że za trumną tego męża wielkich cnót i wielkich zasług pociągną tłumy. Rzeczywiście w kościele i przed kościołem było trochę tłumno: wielu ciekawych, mając czas wolny, przystało na «gapia», na cmentarz poszła zaledwie nieliczna garstka. Z początku wiadać było sporo osób, piastujących wysokie urzędy, pozostało zaś zaledwie kilka, może kilkunastu urzędników administracyjnych i sądowych. Z uniwersytetu nie było nikogo, adwokatów bardzo mało, z prasy zauważyliśmy (a garstkę osób łatwo było całą obejrzeć) jednego tylko dziennikarza. Wianków na trumnie leżało parę zaledwie, przeważnie od rodziny.

Wiele w tym razie znaczyła pora—pustki letnie, pomimo to jednak pogrzeb ten świadczył bardzo wymownie, jak mało popularną jest wśród nas nauka. Gdyby to był pogrzeb aktora jakiego, sami reporterzy tłumyby stanowili.

Przemawiał nad grobem adwokat Dunin. Wymieniając zasługi zmarłego, zwrócił uwagę na to, iż Hube, pomimo wysokiego stanowiska i zajęć urzędowych, nigdy nie zaniedbał, ani na plan drugi nie usunął pracy nad przeszłością kraju rodzinnego.

Dr. Neugebauer pochodził ze Szlązka, nauki studyował we Wrocławiu i w Dorpacie. Do r. 1851 pisał po niemiecku, w 1852 r. ukazała się pierwsza jego praca polska i od tego czasu nie przestawał wzbogacać literatury naszej cennymi dziełami z anatomji i akuszeryi. Przez lat 31 wykładał naprzód w akademji medyko-chirurgicznej, potem w szkole głównej i uniwersytecie warszawskim. różne gałęzie i gałązki, w jakie rozrosła specjalność jego. Lekarze upewniają, iż studenci zawsze bardzo lubili jego wykłady i licznie też na nie uczęszczali. Zmarły miał też znaczną praktykę jako lekarz i używał wielkiej wziętości i wśród szerokiej kół miał opinie największej powagi w sprawach akuszeryi.

Jak wiadomo, r. z. bardzo był dla Warszawy smutny pod względem zdrowotności. Całą zimę ludzie marli jak muchy, wszystkie gatunki chorób pastwiły się nad nami, a przodowała im ospa, porywając dziesiątki

otrzymały rzezony projekt do rozważenia, nie zgodzili się na tę innowację, wychodząc z zasady, że krepowałyaby ona zbyt znacznie obroty handlowe. Obecnie wszakże ministerstwo skarbu ponownie zwróciło uwagę na okoliczność, że dziś wiele domów handlowych jest prowadzonych pod firmami osób już nie egzystujących, lub przebywających zagranicą i nie mających żadnej styczności z danymi interesami, wraz z bankructwa lub likwidacyi niczem nie odpowiedzialnych. Zamierzonym więc jest wydanie przepisu, izby wszystkie interesy handlowe prowadzone były pod firmami rzeczywistych odpowiedzialnych właścicieli. Obok tego w razie, gdyby z jakich szczególnych względów (słynności starej firmy i t. p.), któremu z domów handlowych pozwolono było prowadzić interesy pod firmą osób nieegzystujących i nieodpowiedzialnych, wówczas nazwiska rzeczywistych właścicieli w każdym razie będą wymieniane na szyldach, blankietach korespondencyjnych i wszelkich dokumentach handlowych.

× Biskup wileński, ks. A w d z i e w i c z, wskutek nadmiernej pracy, jaką natychmiast w swej diecezji rozpoczął, zapadł ciężko na zdrowiu. W dzień św. Piotra i Pawła ks. biskup celebrował nabożeństwo, a po sumie bierzmował bez wytchnienia do godziny 6 popołudniu. Wrócił do domu osłabiony i wnet dostał silnych krwotoków. We wszystkich kościołach diecezji odprawiają się nabożeństwa na intencję wyzdrowienia. «Kuryer Poznański» donosi także, iż biskup Z d a n o w i c z, bawiąc w Kalwarii pod Wilnem, miał nerwowy atak apoplektyczny. Wreszcie biskup zmudzki P a l l u l o n jest również chory poważnie i przebywa obecnie na kuracyi w Poładze.

× Kwestya z a k a z u a l j e n o w a n i a gruntów włościańskich rozstrzygnięta podobno została w duchu twierdzącym. Oddawanie w zastaw i sprzedawanie gruntów nadziałowych, za które dług wykupowy już został umorzonym, bezwarunkowo ma być wzbronionem. Aljenowanie gruntów nadanych, należących do całych gromad, może mieć miejsce tylko w razach wyjątkowych, na przedstawienia gubernatorów i za upoważnieniem specjalnem w każdym wypadku ministra spraw wewnętrznych. Aljenowanie pojedynczych osad, odziedziczonych w spadku, może mieć miejsce w takim znów tylko razie, jeśli grunt przechodzi na bezrolnego lub małorolnego mieszkańca tej samej wsi, nie zajmującego się przytem sprzedażą trunków, a o którym najbliższa zwierzchność udzieli korzystną opinię. Grunty nadziałowe, co do których już dokonano wykupu, uwolnione będą od sprzedaży przez licytację z aktów, zawartych po wydaniu prawa. Wszelkie akty, zawarte wbrew poniższym przepisom, będą nieważne.

× C ł o o d c u k r u zostało podwyższone ze specjalnem uwzględnieniem portów południowych. Odtąd cło od mączki cukrowej, importowanej przez porty południowe, wynosić będzie rs. 2 kop. 90 w zlocie od puda, przez inne punkty graniczne 3 ruble; cło od rafinady w portach południowych rs. 3 k. 80, w innych rs. 3 k. 90. Przyczyną tego postanowienia jest wzrost cen cukru na rynkach krajowych, a ztąd obawa możliwości przywozu cukru zagranicznego, który przy poprzednim cło w wysokim kursie rubla mógłby się opłacić.

× Minister skarbu, rzeczywisty radca tajny Wysznegradzki, 18 sierpnia wyjechać ma z Petersburga. Przedewszystkiem uda się na jarmark do Niżniego-Nowgorodu, a ztamtąd na Kaukaz i do Azji środkowej.

× W Finlandyi wkrótce ogłoszone będzie rozporządzenie, że pomniki, statuy i t. p. na placach miejskich i innych miejscach publicznych, lub też na polach bitew po za obrębem miast, nie będą mogły być nadal wnoszone inaczej, tylko za specjalnem pozwoleniem rządowem.

ofiar co tydzień. Niedawno dr. Stepniowski, kierujący instytutem szczepienia ospy, zapewniał w «Kur. Codz.», iż wiele zarodków chorób warszawiacy przywożą ze sobą z mieszkań letnich i przepowiadał, że wedle tego, na co się zanosi, rok przyszedł może być jeszcze gorszy. Rzeczywiście, dokoła Warszawy po wsiach ospa nie ustaje grasować, a słyhać i o szkarlatynie, i o tyfusie, i dyfteryi. Oczywiście, jak takie zarazki dostaną się w bujną glebę warszawskiego powietrza, będą miały wszystkie warunki jaknajszerszego rozwoju. Kiedy my zbliżymy się do najgorszych pod względem higienicznym miast Zachodu? Może jak się kanalizacya skończy, może jak komitet opieki nad plantacyami wszystkie swoje zamiary w czyn zamieni, no i przedewszystkiem jak przyjmie się lepiej cywilizacya, która jest tak natrętna, że pomimo całej naszej obojętności powoli, bardzo powoli, ale się krzewi.

Tymczasem na każdym kroku spotyka się krzyżące a niezadowolone, co gorzej, często przeoczone potrzeby. Naprzykład: osoby, jadące na dworzec kolei nadwiślańskiej oglądają codziennie i o każdej porze prawdziwe roje dzieci na smugu, oddzielającym mury miasta od fortu, a ciągnącym się od wylotu ulicy Bonifraterskiej aż ku Wiśle. Jestto bardzo naturalne: w tej stronie leży ludna a biedna dzielnica, bogata w działwę, biedna w powietrze, gdzie domy stare, bez wentylacji, ulice wąskie, podwórza maluchne. Nie ma tu prawie wcale miejsca wolnego, nie mówiąc o skwerach. Szczęśliwszy człowiek, gdy się tu dostanie, śpieszy, aby jaknajprędzej uciec. Smug ów jest jedynym miejscem, gdzie biedactwo może zaznajomić się z powietrzem. Ale na tym placu niema ani jednego drzewka. Za ulgę piersiom zapłacić można przepaleniem głowy. Sprawę tę jaknajgorzej polecam komitetowi opieki nad plantacyami. Niech się tam tylko uda, a owdadną nim takie uczucia, jak mna i w tej chwili weźmie się do załatwiania sprawy. Bardzo być może, że ze względu na bliskość fortu niewolno jest tam sadzić drzew, chociaż nie sądzę, bo z drugiej strony, między fortem i cytadela, rośnie ich niemało. Ale przecie i na to poradzić można: po drugiej stronie drogi, prowadzącej do dworca, jest też plac, a jeszcze dalej ciągną się ogrody warzywne, mógłby je zapewne nabyć magistrat i obrócić na skwer, urządzić studnię. O bogatsze i czystsze części miasta mniejsza, wobec wielkiej niedoli biedaków. To duża potrzeba i można nie żałować fatygi i nakładu, aby ją zaspokoić.

Gdy mowa o biedakach i niedoli, niepodobna nie wspomnieć o stróżach domów. Ci wśród nas najbiedniejsi. Swiezo jedna z gazet poinformowała nas, iż w dzielnicy staromiejskiej, na ulicy Gołębiej, Krzywe Koło i t. d. łączą się po trzy, cztery i pięć kamieniczek trzypiętrowych, ale wazutkich, aby wynająć sobie jednego stróża. Ma on roboty dużo: zamieść kilka dziedzińców, schodów, rozciągać nadzór, pilnować meldunków, zamieść i polać ulice przed wszystkimi domami i t. d. I co za to ma stróż taki? Mieszkanie—wiemy jakie, gorsze od porządnej psiej budy i... 5 rubli miesięcznie, wyraźnie pięć! Dysek za otwieranie w nocy nie bierze, bo tam lokatorzy mają klucze od bramy, kawalerowie zamożni w tej dzielnicy nie mieszkają, niema ani komu prac, ani usługiwać. Niedaleko już ztąd do krańca nędzy. Co za stosunki i co za bieda, kiedy są nędzarze, przyjmujący takie obowiązki. O okropnych mieszkaniach stróżów, które budowniczy i właściciele domów w Warszawie zdaje się mają sobie za obowiązek doprowadzać do minimalnych rozmiarów i zaopatrywać we wszelkie możliwe niewygody, mówiono już nieraz, ale widocznie za mało i niedość silnie, kiedy postępu nie widać zupełnie. A że są one na widoku, że wciąż się ma do czynienia z niemi, więc gorszą poprostu. Wstyd, że tolerujemy coś podobnego. Przez lat kilka pobytu w Warszawie widziałem jedno tylko ludzkie mieszkanie stróża: na ulicy Miodowej, w domu Fuchsa. Warto zanotować, bo to unikat.

Jeszcze parę słów o tragedyi, ale już w teatrze. Dwa tygodnie temu wyraziłem

proceedzi do tego celu? Przecież ta sama frakcja, która *in corpore* stawiała się na wybory, aby agitować przeciwko niemiłym osobistościom, w latach minionych nigdy na ogólne zgromadzenia się nie zjawiała, z bardzo chyba tylko małemi wyjątkami. Zamiast przeto wskazać dyrektorowi stadniny pożądaną przez nich kierunek hodowli, zamiast zmienić opieszłych członków zarządu, lub w ostateczności przenieść stadninę w dogodniejsze miejsce niż folwark Gierany, malkontenci bezwzględnie usunęli dobrze zasłużonego prezesa, głównego inicjatora i propagatora Towarzystwa.

Zachowawca.

Z nad Słuczy, 22 lipca.

[Wycieczka do dóbr Lubarskich].

□ Zagnany interesami familijnymi, udałem się z głębi Wołynia, gdzie zwykle mieszkam, w strony tutejsze nad Słucz, graniczące już z Podolem. Znam oddawna, od urodzenia prawie, ten piękny zakątek Wołynia, bardzo urodzajny i stanowiący z ościennym powiatem staro-konstantynowskim i południową częścią powiatów żytomierskiego, zwiahelskiego i krzemienieckiego, śliczny pas najżyźniejszej ziemi. Z powodu jednak wielkich obszarów wogóle gospodarstwo tu bywało bardziej zapuszczone jak w środku Wołynia, nad Horyniem, Ikwą i Styrem. Tu bowiem pachniało już stepem i nikt o płodozmianach nawet nie myślał. Znałem np. dobra Lubarskie oddawna; składały się one z czterech rozległych folwarków, w których prowadzono gospodarstwo istic piastowskie, bo zaledwo drapano powierzchnię ziemi przedpotowemi plugami, a z nadzwyczajnie silnej wody na Słucz, połowa zaledwie szła na młyny i folusze — reszta bez użytku na stronę spływała. Obecnie — wielce zostałem zdziwiony, gdy dojeżdżając do Lubaru od stacyi kolejowej Piezanówki, spostrzegłem kilka schludnych folwarków dworskich, wybudowanych na karczunkach, w miejscach, gdzieśmy przed laty wilki strzelali, i gdy zobaczyłem plugi Sacka, krające tutejsze głębokie czarnoziemy i wszędzie na obszarach dworskich staranną i umiejętną kulturę. W czasach dzisiejszych, gdy tyle fortun pańskich upada przeważnie dla braku energii i chęci do pocieżnej pracy, widok dóbr dobrze zagospodarowanych i coraz bardziej prosperujących, mimowolnie, w obcym nawet sprawie najprzyjemniejsze wrażenie, które tembardziej się powiększa, gdy się widzi nietylko budynki ekonomiczne porządnie utrzymane, lecz i wszystkie domy, należące w mieście do właścicielki, nanowo restaurujące się i pokryte doskonałą dachówką, tak zwaną karpiówką własnego wyrobu. Przejeżdżając dalej przez szeroką groblę na Słucz, nie mogłem się powstrzymać od zapytania powożącego mnie woźnicy, co to za gmach murowany kilkopiętrowy (dawniej go nie znałem), który stanął na miejscu jednego z młynów drewnianych? Pokazuje się, że to młyn cylindrowy i walcowy, systemu amerykańskiego, posługujący się turbiną i zbudowany w tym roku wedle ostatniego słowa przemysłu młynarskiego. Zbudowany on został przez zarząd głównej właścicielki dóbr Lubarskich pani Alfredowej Wodzickiej, w niespełna pół roku, i natychmiast wydzierżawiony bardzo korzystnie, bo za podwójną cenę dzierżawną dawnych młynów, jednemu z przemysłowców, mianowicie kupcowi Gottesmanowi i Spółce.

Szczęśliwe zaprawdę położenie, jakim się niewiele dóbr nadrzecznych pochwalić może, lecz niemniej przyjemnie jest widzieć w obecnych czasach obszerny majątek ziemski, prosperujący pod wszelkimi względami, w którym, o ile można, unikają zgubnego systemu wydzierżawiania folwarków obcym, a przeważnie, stopniowo w każdym z nich własne gospodarstwo zaprowadzają. Zwiedziłem młyn szczegółowo — i lubo ciekawość swoją musiałem przypłacić niezbyt wygodnym noclegiem w żydowskim zajeździe (bo do zajazdów jeszcze nie sięga władza zarządu dóbr Lubarskich), lecz stokrotnie byłem wynagrodzony temi pocieszającymi objawami, które tu spotkałem.

Trójka.

Kraj nadbałtycki, w sierpniu.

□ «Nowoje Wremia» podaje korespondencję z Rygi, poświęconą stanowisku i dotychczasowej działalności nowo-zaprowadzonych w prowincjach nadbałtyckich komisarzy do spraw włościańskich, których jurysdykcja zastąpiła pewne niższe instancje sądowe, obecnie zniesione. Zaznaczywszy, że znaczenie tego stanowiska mało jest ogółowi znanem, i że nawet sami komisarze z niego sobie sprawy nie zdają, korespondent tak pisze: «O składzie osobistym komisarzy w ogólności mówić nie będziemy; czas pokaże, dlaczego na te nader poważne urzędy uznano za konieczne mianować pewne osoby, nietylko nie rosyan z kłunku, ale nawet z kolorytem nadbałtyckim, a mo-

że i dość jaskrawym». Dalej korespondent opisuje, jak komisarze utrudnioną mieli pracę swą pierwotną, z powodu braku różnych przepisów, nieodpowiadania niektórych z nich całkiem przestarzałym nowym ustawom, oraz nieznanomości porządków biurowych ze strony administracji gminnej. «Ograniczono pisarzy gminnych, pisze znów korespondent, jest rażąca. Niepodobna było przypuszczać, iżby pisarze i niektórzy wóje gminni (starszyny) w kraju nadbałtyckim mogli być zarażeni ideami politycznymi baronów i pastorów, gdyż należą do stanu, uciskanego przez baronów; tymczasem przy obejmowaniu urzędów przez komisarzy, wielu wójtów i pisarzy nie uznano za potrzebne przedstawić się nowej swej zwierzchności, nietylko z własnej woli ale nawet po kilkakrotnych wezwaniach i grzywnach. Zresztą nic w tem dziwnego, gdyż wielu z nich jest kisterami przy kościołach niemieckich lub nauczycielami szkół ewangelickich, a zatem zostaje pod silnym i szkodliwym wpływem swych pastorów; tych ludzi po większej części lud nienawidzi». Korespondent kończy w ten sposób: «Niepodobna przemilczeć tu jeszcze i tego, że, jak mówią, na komisarzy działających w prawdziwie ruskim duchu, usuwającym niepewnych wójtów i szkodliwych lub niezdatnych pisarzy gminnych, zachodzi mnóstwo skarg i próśb. Pomiędzy ludem rozpowszechniane są pogłoski, nawet przez samych pastorów z ambon kościelnych, pogłoski nader szkodzące działalności komisarzy, że tych z nich, którzy się baronom nie podobają, wkrótce ztąd wydadą, a wszystko pójdzie po staremu». Korespondencję powyższą «Now. Wremia» omawia w oddzielnym artykule, w którym pomiędzy innymi czytamy co następuje: «Ważność tej instytucji (komisarzy włościańskich), nietylko pod względem bezpośredniego ich zadania, jakim jest urządzenie bytu włościan, ale i w znaczeniu ogólnopolitycznym, t. j. popierania zasad ogólnorosyjskich wśród ludności, znajduje dostateczne potwierdzenie tak w doniesieniach tej korespondencji, jak i w drobnych wiadomościach, napotykanym od czasu do czasu w dziennikach miejscowych. Tak np. w «Riżsk. Wiest.» z miasta Laiksaar (w powiecie pernowskim) podano, że «komisarz niedawno odbył ścisłą rewizję urzędów gminnych; pisarzy, nie znających języka ruskiego uwolnił od służby, a na ich miejsce przyjmowane są nowe osoby, posiadające język państwowy, obok czego pierwszeństwo oddawanem jest osobom wyznania prawosławnego. W innej miejscowości komisarz zgromadził wybranych *ad hoc* przez gminę i polecił im zrewidować kasę gminną, co za poprzednich instytucji szlacheckich miejsca nie miewało; kasa zaś weryfikowaną była przez sędziego parafjalnego. Tam też postanowiono połączyć trzy gminy w jedną (dla zmniejszenia wydatków na zarząd gminny) i nową gminę nazwać od miejscowej parafji prawosławnej: «Gminą Wszystkich Świętych» (*Wsiechswiatkoju*). Pochwalając taki sposób postępowania komisarzy, «Now. Wremia» podziela zdanie korespondenta, że «tylko przy poparciu ze strony władzy gubernialnej, energicznej i czysto-ruskiej komisarze mogą się uważać za zabezpieczonych od wpływu baronów; chwiejność zaś, brak trwałości w systemie rządowym co do wyboru komisarzy, niezgadanie się na ich projekty charakteru ogólnorosyjskiego — wszystko to, jak nadmieniam «Now. Wremia», odbije się zgubnie tak na uosobieniu jak i na dobrobyciu ludu. Donoszą nam np. o przeciwdziałaniu nadawaniu nazw łączonym gminom od parafji prawosławnych. Czyż to może być dopuszczonem? zapytuje «Nowoje Wremia».

Święciany, gub. wileńskiej.

□ «Grażdanin» zamieszcza korespondencję z Wilna, donoszącą o następującym zajściu w mieście powiatowem Święciany: W dniu 21 czerwca (była to sobota, a więc szabas), kiedy ulice miasteczka roily się świętującymi żydami, przechodziła rota żołnierzy, której naturalnie ustąpić wypadało miejsca, a jeden z żydów cisnął wówczas kamieniem w oficer, którego trafił w ramię (? red.). Kiedy sprawcę ujęto, chmara żydów, licząca kilkuset ludzi, otoczyła żołnierzy, chcąc uwolnić swego współwyznancę i literalnie ich ścisnęła, tak że dopiero nadeszła druga rota napastników usmierzyła (? red.). Śledztwo w tej materji prowadzą władze wojenno-sądowe.

ROZMAITOŚCI.

↑ Z wyszłej świeżo broszury włoskiej, pióra kompetentnego pisarza wojskowego, p. t. «Włochy i wojska włoskie w potrójnym przymierzu», dzienniki zagraniczne przytaczają następujące wiadomości: Od roku 1882 do 1887 wszyscy trzej sprzymierzeńcy wydali na potrzeby państwowe około 34 miliardów franków, obok czego budżet wojenny pochłonął około 7¹/₂ miliardów, czyli 22,5%. Udział wszakże Niemiec, Austrii i Włoch w tych ostatnich wydatkach nie jest równomiernym, i tak: w Austrii pochłaniają one tylko 18,5% ogółu dochodów państwa, w Niemczech — 24,5%, a we Włoszech — 24,5%. Porównawszy dochody i rozchody z liczbą ludności,

otrzymamy następujący ciekawy rezultat: na każdego mieszkańca przypada w Austrii w przecięciu po 274 franki wydatków państwa, we Włoszech — po 281, a w Niemczech — po 293; wydatki zaś wojenne przypadają na jedną głowę ludności w Austrii — w ilości 52 franków, we Włoszech — 68,5 franków, a w Niemczech — 72,7 fr. Uwzględniwszy ogólne warunki ekonomiczne krajów porównywanych, widoczne będzie, że w najpomyślniejszem położeniu znajduje się Austria, gdy tymczasem Włochy ze swą stosunkowo biedną ludnością, ponosić muszą ciężar wydatków wojennych, któremu poddać nie są w stanie. Siły wojenne połączonych krajów autor oblicza na 5,151,000 żołnierzy, 653,000 koni i 6,784 działa. Z wojsk sprzymierzonych 3,300,000 ludzi stanowi armje rzeczywiste, 1,803,000 — żołnierzy rezerwy, a 48,478 — marynarkę. Niemcy postawić mogą 51% żołnierzy armji terytorjalnej, Austria — 28%, a Włochy — 21%. Przeciwnie, co do marynarki pierwsze miejsce zajmują Włochy, posiadające 187 statków wojennych; stanowi to przeszło 40% połączonych sił morskich wszystkich trzech sprzymierzeńców. Niemcy, posiadające 176 statków, dostarczają 38% sił morskich, a Austria, posiadająca 101 statków — nieco więcej jak 21%.

↑ Pisma petersburskie donoszą, iż niektórzy działacze słowiańscy z biskupem Strossmayerem na czele, postanowili zwrócić się do wszystkich głównych przedstawicieli narodowości słowiańskich monarchji austro-węgierskiej, z prośbą o zgromadzenie się w Djakowie, dla zmanifestowania drogą uroczystych oznajmienie poczucia solidarności, jednoczącej narodowości słowiańskie.

↑ Komitet, zajmujący się likwidacją interesów Towarzystwa kanału Panama, złożył sprawozdanie, przekonywające, że dotychczas żadne jeszcze Towarzystwo akcyjne nie zdołało stracić w krótkim czasie tak wielkiej sumy. Suma ta dochodzi do 1,300 milionów franków. Aktywa Towarzystwa wynoszą zaledwie 15 milionów. Z tych 10 milionów jest w wekslach, tak że gotowizna Towarzystwa nie przenosi 5 milionów franków.

KURJER PRAWNY.

* W myśl wniesionego przez ministra sprawiedliwości do oddziału kodyfikacyjnego rady państwa projektu nowej ustawy o opiekach, rady familijne posiadać będą pewną samodzielność, organizowane zaś być mają na zasadach, zbliżonych do zasad, przyjętych w tej mierze przez kodeks cywilny Królestwa polskiego, jak również przez prawodawstwa, obowiązujące w przeważnej części państw Europy zachodniej, a pomiędzy innymi Francji i Niemiec. Rady familijne organizowane być mają: 1) na mocy testamentu lub innego rozporządzenia na piśmie ze strony ojca lub matki, albo też osoby, po której niepełnoletni otrzymał majątek; 2) skutkiem deklaracji małżonka osoby niepełnoletniej lub jednego z krewnych wstępnych albo powinowatych, którzy mogą wejść do składu rady familijnej; 3) na skutek deklaracji opiekuna i 4) na skutek uznania bezpośredniego osoby sprawującej nadzór i kontrolę czynności opiekuna, a głównie w razach, kiedy do pupila należą obszerne zakłady handlowe, fabryczne lub przemysłowe, albo też wielkie dobra nieruchome. Pierwszą instancją opiekuńczą, która sprawować będzie nadzór i kontrolę czynności opiekuna, stanowić będą, jak podają dzienniki ruskie, sędziowie pokoju i inni członkowie wydziału sądowego, oraz naczelnicy ziemscy, z wyłączeniem opiek nad włościanami, które w pewnych przewidzianych wypadkach stanowić będą atrybucję sądów gminnych (*wolostnych*). Wymienione osoby przydywować będą w radach familijnych, których liczba członków nie może być mniejszą jak dwóch, większą zaś jak sześciu. Do udziału w radzie przedewszystkiem powoływani będą: ojciec i matka niepełnoletniego, lub osoby przez nich wskazane; następnie małżonek niepełnoletniego oraz krewni i powinowaci pupila, głównie najbliżsi. Z osób płci żeńskiej do rady mogą być zapraszane krewnie wstępne, ciotki i siostry rodzone niepełnoletniego. Połączenie w jednej i tejże samej osobie obowiązków opiekuna i członka rady familijnej jest niedopuszczalnem. Rada familijna rozstrzyga kwestje, stanowiące jej kompetencję, prostą większością głosów, obok czego, w razie równej liczby zdań, głos prezesa przeważać będzie. Jeśli jednak prezes uważa, że decyzja rady, zapadła wbrew jego zdaniu, jest nieprawą, lub zmierza do jawnej szkody pupila, mocen będzie wówczas wstrzymać czasowo wykonanie i przesłać sprawę, nie później jak w ciągu dni siedmiu, łącznie ze swym wnioskiem, do rozstrzygnięcia zjazdowi pokojowemu, lub zjazdowi naczelników ziemskich. W pewnych razach prezes rady familijnej będzie miał prawo wysłuchania zdania samego pupila, ale jedynie w razie, jeśli tenże doszedł do wieku lat 17.

* Komitet Towarzystwa osad rolnych i przytulków rzemieślniczych stara się o zmianę artykułu 6-go ustawy o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju, w tym duchu, iżby sędziowie pokoju nie określali w swoich wyrokach terminu pozostawiania w przytulkach poprawczych, lecz orzekali jedynie oddanie do nich.

KURJER SZKOLNY.

** «Now. Wremia» dowiaduje się, że postanowiono zalecić, iżby w większych szkołach technicznych zwróconą była należna uwaga na odpowiedni celowi wykład przedmiotów specjalnych, mających zastosowanie bezpośrednio w gospodarstwie wiej-

skiem, to jest mechaniki rolniczej i budowy maszyn rolniczych. Wykład tych przedmiotów w zakresie całkowitym wprowadzonym zostanie w instytucjach technologicznych petersburskim i charkowskim, oraz w moskiewskiej szkole technicznej. Niezależnie od tego w instytucjach inżynierów komunikacji i inżynierów cywilnych wprowadzonym będzie wykład inżynierii rolniczej. Co się tyczy zakładów naukowych, udzielających wykształcenie ogólne, w tych zapoznawanie uczniów z różnego rodzaju wiadomościami rolniczymi odbywać się będzie przy wykładzie nauk przyrodzonych.

KRONIKA EKONOMICZNA.

— Ministerstwo dóbr państwa — jak się dowiadujemy „Piet. Wied.” — opracowało projekt otwarcia rządowych magazynów soli w kraju zachodnim. Podobne magazyny istniały w Królestwie polskim i dopiero mniej więcej przed laty 20 zostały zniesione. Wydawanie soli z Wieliczki w pewnej unormowanej ilości i po cenie oznaczonej na potrzeby Królestwa przez władze austriackie, umówionem było na czas określony jeszcze na kongresie wiedeńskim; dla odbioru tej soli rezydował w Krakowie specjalny komisarz skarbu Królestwa wraz z potrzebną kancelaryą i biuro to całe z upływem terminu obrotowej konwencji skasowaniem zostało.

— Z urzędzeniem sieci elewatorów i zaprowadzeniem inspekcji handlu zbożowego w Cesarstwie, na wszystkich liniach dróg żelaznych wprowadzonym też zostanie przewożenie zboża sypanego, podług systemu królewskiego, który polega na zagrodzeniu drzwi wagonu mocnymi, wołkami obiteymi zasuwami. Przygotowanie taboru kolejowego do takiego przewożenia kosztować będzie po rs. 10 od wagonu, korzystać zaś ze zniesienia worków wyniesie nie mniej jak rs. 15 na wagonie w jedną stronę.

— Ministerstwo dóbr państwa opracowuje kwestyę urzędzenia sieci rolniczych stacji doświadczalnych przy wszystkich uniwersytetach i innych wyższych zakładach naukowych Cesarstwa, otwarcia komitetu badania gruntu, na wzór komitetu geologicznego, oraz utworzenia w południowym stepowym pasie Rosyi obserwatorium pierwszorzędnego, na wzór istniejącego w Monsoury pod Paryżem.

— Bank kijowski w r. z. sprzedał z licytacji 8 majątków w prowincjach południowo-zachodnich. Obszar sprzedanych dóbr wynosił 4,551, szacunek bankowy 312,618, suma należności bankowych 176,116, suma uzyskana przy sprzedaży po nad należność — 69,067. Jestto w każdym razie rezultat względnie pomyślny, zeszłoroczne albowiem sprzedaż daly mniejszą nadwyżkę sumy uzyskanej po nad szacunek bankowy.

— Wedle nowego prawa, we Francji ustanowione zostało cło od prosa w ilości 3 fr. i 6 frank. za 100 kilo, stosownie do pochodzenia ziarna; od kasky jaglanej 4,50 fr. i 8,10 fr., kukurydzy amerykańskiej 3 franki, europejskiej 6 fr. 60 cent., mąka z kukurydzy 5 fr. i 8 franków. Godnem jest uwagi uprzywilejowanie ziarna amerykańskiego.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 7 sierpnia. Połtycki premjote: I em. — 230¹/₂, II — 220¹/₂,

połtycki wschodnie: I — 101¹/₂, II — 101¹/₂, III — 101¹/₂. Akcje banków: dykontowego — 618, międzynarodowego — 480, ruskiego — 261, wileńskiego ziem. — 502, XIII emisji — —, kijowskiego ziemskiego — 585. Listy zastawne: wileńskie 6⁰/₁₀₀ — 102, 5⁰/₁₀₀ — 94, kijowskie 6⁰/₁₀₀ — 103, 5⁰/₁₀₀ — 94¹/₂, charkowskie 6⁰/₁₀₀ — 102¹/₂, 5⁰/₁₀₀ — 95¹/₂, poltawskie 6⁰/₁₀₀ — 102, 5⁰/₁₀₀ — 94, moskiewskie 6⁰/₁₀₀ — 103¹/₂, 5⁰/₁₀₀ — 95.

Giełda warszawska dnia 19 sierpnia. Listy likwidacyjne — — —. Listy zastawne ziemskie serya I lit. A. — 96.20, m. Warszawy serya I — 99.50, II — 97.25, III — 96.50. Akcje banku handlowego — 318.

Monety: Funt szterl. — rs. 8 kop. 35, marka — 40,87 k., frank — 33,92 k., gulden — 73,00 k., półimperyały nowego bicia — 6 rs. 60 kop., rabel srebrny — 110 kop., rabel papierowy — 75,58 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Rezultat sprzętów w Stanach Zjednoczonych, jak się zdaje, o wiele jeszcze będzie mniejszym, niżeli się spodziewano. Oprócz tego dotychczasowe omloty zboża europejskiego wiele pozostawiają do życzenia; miejscami bowiem wydajność ze snopa jest stosunkowo niewielką, gdzieindziej znów ziarno nie ma poszukiwanych w handlu przymiotów. Wszystko to razem wzięte spowodowało niezmierną chwiejność w handlu zbożowym. Tak np. w Niemczech i Francji stanowczo zboże nowe zeszło na drugi plan i pierwszeństwo pozostawiają przeszłorocznemu; co do cen, zarówno sprzedawcy jak i nabywcy nieskłonni byli do ustępstw, wszakże według ostatnich wiadomości ceny poszły nieco w górę. Agent ministerstwa skarbu w Londynie podaje obszerne streszczenie noty p. Roscha, wydawcy jednego z dzienników handlowi zbożowemu poświęconych, odczytaną na świeżo odbyty w Edynburgu zjeździe młynarzy. P. Rosch oblicza między innymi, że produkcja pszenicy w Europie w roku bieżącym wynosić może przeszło o 20 milionów kwarterów mniej, niż wynoszą potrzeby kontynentu, a że Stany Zjednoczone będą mogły eksportować tylko 7¹/₂ milionów kwarterów, a inne zamorskie kraje również niewiele, przeto zaopatrywanie potrzeb miejscowych w krajach konsumujących Europę będzie nieco utrudnionem, tembardziej, że zapasy zeszłoroczne nie są znaczne. Jeśli cyfry powyższe są przynajmniej bliższymi prawdy, rokować można handlowi zbożowemu ruch niezwykle, a ceny niewątpliwie nie tylko nie byłyby niskie, ale doszłyby nawet do znacznej wysokości. Na rynkach zagranicznych płacono: w New Yorku: pszenica 107 — 109¹/₂; w Londynie pszenica saksonka 111, girka 112, ozima 109 — 113¹/₂, towar gdański 111¹/₂ — 114¹/₂, towar królewiecki 109 — 112, żyto 76, owies 74¹/₂ — 101¹/₂, jęczmień 67 — 68; w Marsylii: pszenica girka 101¹/₂ — 109¹/₂, sandomirka 109¹/₂, ozima 109¹/₂, owies 76, jęczmień 63¹/₂; w Berlinie: pszenica 89 — 95¹/₂, żyto 72 — 78¹/₂, owies 70 — 81, jęczmień 70 — 81; w Królewcu: pszenica pstra 91¹/₂ — 96, czerwona 91¹/₂ — 98, żyto 70¹/₂ — 78, owies 60¹/₂ — 66, jęczmień 61 — 88; miejscowa agencja dróg południowo-zachodnich zaznacza, że dowozy pszenicy z Rosyi drogami żelaznymi były znacznie większe i ruch co do tego ziarna był niemały. Inne zboża również nie-

złe się trzymały; w Gdańsku: pszenica 94¹/₂ — 98¹/₂, żyto 67 — 71¹/₂, owies 73, jęczmień 77.

Rynki krajowe, pomimo już rozpoczynających się na nieco większą skalę dowozów z miejsc produkcji, słabo były usposobione. Stosunkowo największej dopelnione transakcyj co do owsa. Ceny nie mogły się zostać na poprzednim poziomie, a w Warszawie niżła tak na życie jak i na pszenicy wyniosła 30 kop. na korcu. Płacono: w Warszawie za korzec: pszenica wyb. 560 — 590, żyto wyb. 370 — 405, owies 210 — 260, jęczmień wyborowy 350 — 365. W Rydze: żyto 69 — 70, owies 60 — 70, jęczmień 64 — 70, siemię lniane (87⁰/₁₀₀) 113 — 116, stepowe 122 — 124. W Libawie: żyto 68¹/₂, owies 58 — 71, jęczmień 62 — 65, siemię lniane 112, stepowe 117 — 118. W Odesie: pszenica girka 80 — 95, ozima 86 — 97, żyto 59 — 63, jęczmień 50 — 54.

OUKIER nie zaznaczył żadnych zmian szczegółowych. Jak poprzednio tak i w tygodniu sprawozdawczym, zupełna prawie co do niego stagnacja. Płacono: w Kijowie mączkę 400 — 455; w Warszawie za kamień: mączkę w większych partjach 302¹/₂, w mniejszych partjach 305; rafinadę 315 — 318; za niektóre marki żądano 320 — 322¹/₂, ale nabywcy tyle dać nie chcieli; kostki tylko wciąż idą w górę, gdyż zapasy ich są nadzwyczaj wyczerpane, ceny ich dochodziły do 330.

OKOWITĘ w Hamburgu dobrze płacono i usposobienie co do niej było mocnem; także usposobienie utrzymało się w Warszawie, gdzie ją płacono w sprzedaży większej po 8,44⁰, w drobniejszej po 8,48 za wiadro.

DRZEWO. Transporty drzewa użytkowego, przybyłe w ubiegłym tygodniu do Warszawy tak drogami żelaznymi, jak i wodą, były niewielkie. Płacono tam: murtaty od 24 do 27 kop. za stopę kubiczną reńska; laty pod dachy od 10 do 11 rubli za kopę. Na deski mniejsze było obecnie zapotrzebowanie, ceny też ich trochę spadły: za sosnowe 1¹/₂ wyżej jak rs. 27, a za 1¹/₂ wyżej jak rs. 19 za t. z. kupe, trudno było dostać.

F.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

I. Z. w Warszawie. Artykuł zamieścimy po otrzymaniu, chociażby tylko dla wiadomości redakcyj, całkowitych nazwisk: korespondenta, szewca katolika i kupca żyda w Grodnie. Inicyały, ze względu na drażliwy charakter relacji o nadużyciach żydowskich, nie wystarczają.

Stud. Politechniki w Rydze. O szczegóły do organizacji stosunków handlowych ze Wschodem zechce się pan zwrócić do zarządu Wystawy przemysłowej w Warszawie.

SPROSTOWANIE.

W Nrze 26 „Kraju”, w korespondencji z Poniewieża wydrukowano mylnie nazwisko powoda w sprawie o niedoszte do skutku małżeństwo; powód nazywa się nie „Rudziński”, lecz „Ohryszkiewicz”.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

ANIELA HOENE

Przełożona 6-klasowego Zakładu naukowego żeńskiego
W WARSZAWIE,
ul. Mazowiecka № 4,

podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic tak pensjonarek jak i przychodnic, zaczyna się w dniu 20 Sierpnia. (430-4)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI
WANDY SOSNOWSKIEJ,
Aleje Jerozolimskie № 17
róg Marszałkowskiej.

Podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic na rok szkolny 1890—91 przyjmuje się odcześnie do godz. 4. Egzaminu wstępne odbywać się będą od 3 do 8 Września, Pensjonarki, półpensjonarki i przychodnie przyjmuje się na dogodnych warunkach, i zapewnia się im konwersacyę w obcych językach, oraz gimnastykę i tańce. (436-3)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZALEŃSKIEGO I S-ka
w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje meble używane, Ceny b. umiarkowane ale stałe.

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

имѣть честь довести до общаго свѣдѣнія, что въ произведенный 1-го Августа с. г. третій тиражъ 4⁰, кредитныхъ облигацій Общества, соответствующій по плану пятому сроку погашения названныхъ облигацій, вышли слѣдующіе 360 номеровъ: 015,221—015,240, 017,141—017,160, 017,161—017,180, 025,541—025,560, 042,121—042,140, 064,561—064,580, 074,081—074,100, 080,741—080,760, 083,381—083,400, 086,841—086,860, 104,261—104,280, 110,401—110,420, 116,721—116,740, 126,021—126,040, 127,861—127,880, 136,081—136,100, 147,981—148,000, 169,261—169,280.

Возвратъ капитала по симъ облигаціямъ начнется съ 1 Октября 1890 года и будетъ производиться: въ С.-Петербургѣ — въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ; въ Москвѣ — у Л. С. Полякова и въ Московскомъ Купеческомъ Банкѣ; въ Кіевѣ — въ Кіевскомъ отдѣленіи С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка; въ Одессѣ — у Г. Аристъ Масъ и К⁰, и въ Одесскомъ Учетномъ Банкѣ; въ Варшавѣ — въ конторѣ И. Г. Блюха; въ Ригѣ — въ Рижскомъ Городскомъ Учетномъ и Рижскомъ Биржевомъ Банкахъ.

Облигаціи, вышедшія въ тиражъ, оплачиваются полною нарицательною ихъ цѣною, кредитными билетами, по 100 руб. за каждую облигацію, по предъявленіи ихъ при объявленіи за подписью предъавителей. Бланки сихъ объявленій можно получать въ кассѣхъ, производящихъ оплату облигацій.

MARYA MATUSZEWSKA
PRZEŁOŻONA PENSJI WYŻSZEJ ŻEŃSKIEJ
w Warszawie, przy ul. Leszno № 28,
zawiadamia, że codziennie od godz. 10 do 6, na warunkach bardzo przystępnych, odbywa się zapis uczennic: przychodnic, pensjonarek i półpensjonarek. Lekcje rozpoczną się 21 Sierpnia (2 Września). (440-4)

Pensya żeńska 6-klasowa NATALJI PORAZIŃSKIEJ
w Warszawie, ul. Bracka № 4.
Zapis uczennic na rok szkolny 1890—1 rozpocznie się 20 Sierpnia. (431-2)

PIĘKNOŚĆ TWARZY. EMULSYA BRZOZOWA PERFUMERA A. ENGLUNDA.

Przy używaniu Emulsji Brzozowej skóra na twarzy nadzwyczajnie staje się delikatną i oślepiająco białą. W zimie jest konieczna przeciwko zewnętrzny popękaniom, które sprowadza mróz i zimno. Cena za flakom rs. 1 k. 25, z przesyłką rs. 2; 2 flakony z przesyłką rs. 3. W celu uniknięcia wyrobów fałszowanych proszę żądać podpisu A. Englund czerwonym atramentem i marką Petersb. Laboratorium Kosmetycznego. Do nabycia: w Tow. Ros. Handlu towarami aptecz., u A. Ruzanowa, w Pet. Techno-Chemicznem Laborat. W Moskwie: u K. Ferreina, W. Bezbardisa, R. Kellera i K⁰, O. Göttinga i we wszystkich znanych aptek. i składach perfum w Państwie Rosyjskiem. Skład główny na całą Rosyę: Petersburg, Pet. Laboratorium Kosmetyczne A. Englund, Li-tejnaj pr. № 38. (4)

LEONTYNA VACQUERET
przełożona 6-klasowego zakładu naukowego żeńskiego
przy ulicy Marszałkowskiej, róg Św. Krzyżkiej, nad apteką,
zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż zapis uczennic tak pensjonarek, jak i przychodnic, zaczyna się w d. 21 Sierpnia, codziennie od godz. 10 do 12 i od 1 do 6. Nauki zaś rozpoczną się 4 Września. (441-2)

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wylączni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ z FABRYKI

Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem:

Pługi samochody od 7 do 18 cali orzące.
Pługi dwu, trzy i czteroskibowe.
Przyrządy do tyczeń, Pogłębiacze, Obsypniki dwu i trzyskibowe, znaczniki, wyorywacze i inne.
Siewniki rządowe od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.
Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Z powodu cofnięcia podwyżki cen przez fabrykę R. Sacka, łaskawym nabywcom robimy ustępstwo 8 PROCENT od cen cennika naszego tegorocznego № 15.

(437-6)

Wina węgierskie i krymskie

oraz analizowany jako prawdziwy wyrób z Wina i przez powagi lekarskie zalecany

COGNAC
RUSKIM WINOCRONOWY

lepszy na cel lecznicze, niż franc koniaki, z których największa część z powodu wyniszczenia winnie przez filokserę tworzy się ze spirytusu kartoflanego.

TANŹY,

gdyż nie ciąży na takow. wysokie cło i transport, około rs. 2 z butelki. Otrzymać można wyłącznie w Składzie Win

BRACI KEMPNERÓW
ul. Długa № 5.

Cena: 1/2 but. rs. 1 k. 50, 1/3 but. k. 80, 1/4 but. k. 40, gatunek wyższy 1/2 but. rs. 2 k. 50, 1/3 but. rs. 1 k. 25.

Skrzynki po 6 butelek wysyłają się do wszystkich st. dr. żel. franco w Królestwie i zachodnich guberniach Cesarstwa po rs. 9. (20)

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 31 LIPCA 1890 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	77,311 16
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	1,571,282 89
Zastawy ubezpieczone:	
a) papierów państwowych	1,170 —
b) listów zastawnych	875 —
	2,045 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:	
a) państwowe i przez rząd poręczone	1,725 44
b) przez rząd nieporęczone	— —
1) listy zastawne	20,687 40
2) udziały	3,390 —
	24,077 40
	25,802 84
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	403,435 01
1) Kredyty ubezpieczone papierami:	
a) papiery państwowe	27,833 63
b) listy zastawne i akcje	81,736 03
c) weksle z 2 podpisami	823,256 78
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	619,628 60
	1,552,461 04
nasze rachunki (nostro):	
a) sumy należące do banku	— —
b) weksle do inkaso	— —
	62,043 61
	1,614,504 65
Weksle i traty na obce miejsca	341,321 20
Nieruchomości	60,000 —
Ruchomości	1,766 07
Koszta urządzenia	3,295 40
Sumy przechodnie	207,333 55
Koszta handlowe	31,530 87
Rozchody podlegające zwrotowi	294 30
Weksle protestowane	1,757 30
	4,341,680 24

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500,000 —
Kapitał zapasowy	404,327 57
Rachunki zysków i strat	5,880 —
Niewypłacona dywidenda	12,640 —
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem	244,268 66
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	185,192 84
	429,461 50
Wkłady procentowe:	
a) terminowe	184,209 89
b) bezterminowe	26,214 13
	210,424 02
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	573,780 56
b) weksle do inkaso	131,682 —
	705,462 56
b) nasze rachunki (nostro):	
Sumy należące do banku	771,446 03
	1,476,908 59
Procent i prowizya	149,123 26
Sumy przechodnie	152,915 30
	4,341,680 24
Weksle do inkaso	112,613 46
Depozyty w przechowaniu	2,982,249 22

Łódź, dnia 31 Lipca 1890 r.

Leichner's Fettmüller

TŁUSTY PUDER LEICNERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Niedostrzegalny na skórze! Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

Materyały do grumowań teatralnych

Róż, Bielidło i Ołówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosyi.

L. LEICNER, BERLIN, dostawca teatrów belgijskich i dworu.

Skład główny dla Rosyi u B. AURICHA, Stremiannaja № 4, PETERSBURG.

CZYSTO-KRAJOWA PAROWA FABRYKA

PERFUM I MYDEŁ TOALETOWYCH, pod firmą

WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE

poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby, których dostać można: w Wilnie u Gruzewskiego, Andrzejkowiwa i in.; w Kijowie u Maszczenki, Neeze, Połudn. Ros. Tow. Apt. i in.; w Odesie u Auderskiego, Przesztrulskiego, Lemme, Wagnera, Koehlera i Brajtbarta i in., oraz w innych znaczniejszych miastach zachodnich guberni. (426-10)

Fabryka i Kantor w Warszawie, ul. Złota № 61.

Hipolit Majewski i Synowie.

Kraków, Gołębia № 5, I-e p.

Szkoła 8-klasowa żeńska

LUCYI ŻELESZKIEWICZÓWNY.

Zapis otwarty, kurs nauk rozpocznie się 10 września n. s. (435-4)

ZARZĄD

Banku Ziemskiego Kijowskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, począwszy od 12 Maja do 18 Sierpnia włącznie, wszelkie operacje Banku w dnie sobotnie będą wstrzymane. (175-2)

OFABRY
LABORY
POKOSY

Wielki mebel arabski
pokoju Żabi. prawni. cięgni
V. KEMPNER & W. LEPPER
w Warszawie, Miodowa ul. 31.
Cenniki franco i gratis.

(128-20)

OGŁOSZENIE.

KANTOR BANKU PAŃSTWA W WARSZAWIE

ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że na mocy zezwolenia J. W. Ministra Finansów, w dniu 6 (18) Września 1890 r. o godzinie 2 popołudniu, w Kantorze Banku Państwa, przy ulicy Elektoralfiej pod № 2/743 A, odbędzie się **na bardzo dogodnych dla kupujących warunkach** licytacja głośna, jakoteż przez deklaracje opieczetowane **na sprzedaż Osady Zakrzówek Fabryczny z cukrownią**, będącej własnością Banku Państwa, położonej w gminie Zakrzówek, powiecie Janowskim, gub. Lubelskiej i składającej się z cukrowni, rafinerii, wodociągu, fabryki gazu do oświetlania, ośmiu domów mieszkalnych i innych zabudowań gospodarczych, a także 78 morgów ziemi ornej, 9 morgów łąk, 80 morgów lasu i 29 morgów 277 przętów pod zabudowaniami, ogrodami i drogami. Licytacja na wyz wspomnianą osadę fabryczną, przez technika specjalistę oszacowaną w Lipcu 1889 r. na 420,414 rs. 56 kop., zacznie się od sumy 120,746 rs. 46 kop.

Życzący wziąć udział w licytacji, obowiązani są przedstawić przedtem przy deklaracji kaucyę w wysokości 10%, t. j. 12,075 rs. gotowizną lub w papierach procentowych, po kursie, ustanowionym do przyjmowania papierów procentowych na kaucyę do przedsiębiorstw i dostaw; nie utrzymującym się na licytacji, kaucya niezwłocznie zwróconą będzie.

Deklaracje opieczetowane, opatrzone 80-kopiejkową marką stempłową, powinny być przedstawione Kantorowi Banku Państwa w Warszawie najpóźniej do godziny 2 dnia naznaczonego na licytację, z załączeniem kaucyi.

Wrazie niewypełnienia przez nabywcę warunków licytacyjnych, przedstawiona kaucya obróconą będzie na korzyść skarbu.

Nabywca, któremu przyznana zostanie osada Zakrzówek Fabryczny z cukrownią, obowiązany będzie w ciągu 2 tygodni od dnia zawiadomienia go o zatwierdzeniu licytacji przez J. W. Ministra Finansów, zawrzeć urzędowy kontrakt notaryalny na sprzedaż wspomnianej osady, wnosząc jednocześnie 25,000 rs. za wyłączeniem z takowych sumy kaucyi, jakoteż wszystkie koszty sprzedaży Zakrzówka, koszty sądowe i zawrzeć się mającego aktu.

Splata resztującego szacunku, zaofiarowanego na licytacji, będzie rozłożoną nabywcy na 10 lat na równe roczne raty, z dołączeniem procentu w stosunku 6% na rok, pod warunkiem zabezpieczenia hipoteką osady Zakrzówek Fabryczny.

Szczegółowe warunki licytacyjne mogą być przeglądane codziennie, prócz świąt i dni galowych, od 10 rano do godziny 3 popołudniu, w wydziale Dyskontowym Kantoru Banku Państwa w Warszawie przy ulicy Elektoralfiej pod № 2/743 A., a także u pełnomocnika Banku Państwa w osadzie Zakrzówek Fabryczny.

Osada Zakrzówek Fabryczny z cukrownią, pod względem miejscowości i ułatwionej komunikacji, położoną jest w bardzo dogodnych warunkach, nad rzeką Bystrzycą, w okolicy żyznej i obitej w lasy, przy szosie do stacyi Konopnica Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej (w odległości 32 wiorst) i do miasta gubernialnego Lublina (w odległości 39 wiorst).

Najbliższa stacya pocztowa i telegraficzna znajduje się w m. Kraśniku, w odległości 12 wiorst.

Szczegółowy opis osady Zakrzówek Fabryczny i wykaz znajdujących się w cukrowni maszyn i aparatów może być przeglądany w Kantorze Banku Państwa w Warszawie.

Warszawa, 8 (20) Czerwca 1890 r.

WZÓR DO DEKLARACYI

(opatrzonej 80-kop. marką stempłową).

Wskutek ogłoszenia Kantoru Banku Państwa w Warszawie z d. ja niżej podpisany deklaruję i zobowiązuję się nabyć należącą do Banku Państwa osadę Zakrzówek Fabryczny z cukrownią, położoną w powiecie Janowskim gub. Lubelskiej, za sumę (wyrażnie) i poddaję się wszelkim zobowiązaniom i warunkom, iaznaczonym do licytacji na wspomnianą osadę, szczegółowo mi znanym i wiadomym. Kwit Kasy Kantoru Banku Państwa w Warszawie z d. za № na 12,075 rs. (gotowizną lub papierami procentowymi po kursie) dołączam przy niniejszem.

Miejsce stałego zamieszkania obieram sobie w d. 1890 r.

(Podpis, stan, imię, imię ojca i nazwisko). (222-3)

Księgarnia Polska Br. Rymowicz

DOSTARCZA

Książki francuzkie i niemieckie

Co tydzień pośpieszne przesyłki z Paryża i Lipska.

KATALOGI GRATIS I FRANCO.

Ekspedycya odwrotną pocztą.

Marka = 45 kop. Frank = 40 kop.

БАЛАНСЪ

ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНОГО БАНКА

КЪ 1-му АВГУСТА 1890 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ	73,964	56
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка	19,444	98
б) въ Вил. Частн. Коммерч. Банкъ	67,602	12
	87,047	10
Корреспонденты:		
а) по оплатѣ купоновъ и Тир. Лис.	321,579	76
б) усиленный тиражъ	940,417	89
в) Сберегат.-Вспомогат. Касса служащихъ	5,937	60
	1,267,935	25
Ссуды долгосрочныя, выданныя 6% закл. лист.:		
а) на 54 1/2 года	3,742,262	77
б) » 43 1/2 »	23,609,131	04
в) » 27 1/2 лѣтъ	3,235,072	43
г) » 18 7/12 года	2,117,533	76
	32,704,000	—
а) на 61 г. 8 м.	20,978,644	10
б) » 48 л. 8 м.	1,219,404	42
в) » 29 л. 9 м.	1,816,557	65
г) » 19 л. 11 м.	1,093,293	83
	25,107,900	—
	57,811,900	—
Ссуды краткосрочныя	1,383,900	—
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ	1,126,900	—
Сверхсрочное погашеніе Закл. Лист.	114,800	—
Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги:		
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ		
Вил. Отд. Гос. Банка (2,843,975).	3,478,890	08
Закладныя листы, принадл. Банку и Комиссионныя	2,016,246	25
Заемщики:		
а) платежи, пользующіеся льготн. срок.	1,292,280	74
б) » разсроченныя	44,348	94
в) » просроченныя	405,543	16
	1,742,172	84
Расходы за счетъ заемщиковъ:		
а) Страховка	18,782	78
б) Разныя	13,490	74
	32,273	52
Учтенныя купоны	967	—
Предварительный дивидендъ	7,700	—
Государ. 5% сборъ	24,759	33
Расходы Банка:		
а) по обезаведенію и устройству	22,135	81
б) » содержанію Банка	198,490	37
в) » оцѣнкамъ	37,015	52
	257,641	70
Домъ для помѣщенія Банка	59,191	57
	69,486,289	20

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ	4,988,750	—
Запасный капиталъ	979,244	09
	5,967,994	09
6% закладныя листы, выпущ. въ обращеніе:		
а) на 54 1/2 года	3,725,700	—
б) » 43 1/2 »	23,788,400	—
в) » 27 1/2 лѣтъ	2,913,600	—
г) » 18 7/12 года	2,276,300	—
	32,704,000	—
5% закладныя листы выпущ. въ обращ.:		
а) на 61 г. 8 м.	21,019,600	—
б) » 48 л. 8 м.	1,183,900	—
в) » 29 л. 9 м.	1,819,500	—
г) » 19 л. 11 м.	1,084,900	—
	25,107,900	—
	57,811,900	—
Закладныя листы, подлежащія выпуску	1,126,900	—
Сверхсрочное погашеніе:		
а) Закладными листами	114,800	—
б) Наличными деньгами	73,825	12
	188,625	12
Корреспонденты	15,351	98
Закл. листы тираж. непред. къ оплатѣ	678,000	—
Купоны закл. лист. подлежащія опл.	514,553	—
Невыданный дивидендъ	5,186	95
Процентный фондъ 6% и 5%	1,646,067	85
Погасительный фондъ	325,433	84
Заемщики будущихъ платежей	5,599	70
Переходныя суммы: а) разныя	102,458	46
б) суммы предст. на оцѣнку	35,465	82
	137,924	28
Фондъ запаснаго капитала, дивиденда, на по-		
крытіе расходовъ	582,841	93
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	81,670	16
Пеней	65,247	60
Причит. % по процентнымъ бумагамъ	57,616	15
Разныя	110,562	91
	897,938	75
Спец. тек. сч. въ Госуд. Банкъ	120,000	—
Фондъ погашенія цѣнности дома для помѣщенія Банка	44,813	64
	69,486,289	20

Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу оборотовъ, въ Кладовой Банка къ 1-му Августа 1890 г. состоятъ на храненіи Акцій и Закл. листовъ на 5,437,815 р.

Kto ceni swoje zdrowie, niechaj to przeczyta.

Wzrok!!! ten najdroższy skarb życia ludzkiego zachować można do późnej starości, używając okularów ze szkłami normalnymi, wzmacniającymi i konserwującymi oczy. Cena Okularów lub Binokli w oprawie Aluminiowej rs. 3. Zamawiając wyjaśnić, czy mają być do czytania lub widzenia zdaleka, siłę wzroku i wiek. (Cena z przesyłką).

Ruptury wszelkie leczą Bandaże ryp-turowe Anatomiczne, ściśle do ciała przylegające. Zamawiając wy-aśnić, jaka raptura, strona, obwód ciała, zajęcie oraz wiek i dawność raptury. Cena bandaża pojedynczego rs. 5, podwójnego, pepkowego, macicznego lub hemoroidalnego rs. 9 z przesyłką pocztową.

Przeciw zająkaniu się przyrząd usu-wający takowe i czyniący mowę czystą i płynną. Z przesyłką rs. 3.

Dla Cierpiących na Niestrawność Okłady hydropatyczne Priesnitz na 20-tądek. Zamawiając wyjaśnić wiek, ro-dzaj niestrawności i obwód ciała. Cena stosownie do wielkości wraz z przesyłką od rs. 3 do 6. (6)

Handlującym odstępuje się ra-bat. Wysła się również za za-liczeniem pocztowym.

GŁÓWNY SKŁAD
w Instytucie optycznym
MICHAŁA

dawniej

JAKOBA PIK
W WARSZAWIE,
ulica Miodowa № 6.

Zakład VIII-klasowy wyższy
SEWERYNY GÓRSKIEJ
KRAKÓW,
ul. Garbarska № 7.

Przyjmuje panienci od 1 Wrze-snia. Wykłady najlepszych pro-fesorów. Zakład mieści się w do-mu własnym wśród ogrodu. Pro-gramy na żądanie. (242-7)

ZUPEŁNA GWARANCYA.



ZNACZNIE ZNIZONA CENA.
Główni Agenci
KOS I DÜRR
Petersb., plac Admiralicji № 8.

Tamże:
Cement Romański «Gwiazda». Metlachski kamień ciosowy mozaikowy oraz inne materiały budowlane. Telefon № 340. (192-15)

JEST DO SPRZEDANIA
Posiadłość w Wilnie
składająca się z 2 dzies. 400 sąż. ziemi pod sadem, 3 kamienicami, 1 drewn. do-mem i zabudow. gospodarcz., z długim bank. Wiadom. u Kap. Jankowskiego w Wilnie, d. własny przy Drzewnym Rynku. (140-10)

NOWY ZAKŁAD NAUKOWY
IV-klasowy żeński z nauką rękodzieł
MARYI RAUM,

Nauczycielki gimnazjum, b. kierowniczkii 2-klas. szkoły w Zakładzie hr. Platara, w Warszawie, przy ulicy Brackiej Nr. 3.

Celem Zakładu jest przygotować dziewczęta do życia praktycznego, to jest dać im średnie zaokrąglone wykształcenie naukowe, uzdolnić w tych robotach ręcznych, które znać koniecznie powinna każda kobieta, oraz udoskonalić w obranym rękodziele, aby ono w danym razie mogło stanowić pracę zarobkową.

W plan zajęć szkolnych wchodzi: religia, jęz. ruski, polski, niemiecki, arytmetyka, geometrya, geografia, historia, nauki przyrodnicze, nauki o rzeczach, rysunki, kaligrafia, śpiew, gimnastyka, szycie ręczne i maszynowe, krawieczyna damska i dziecięca, szycie, krój i znaczenie bielizny, haft biały i artystyczny, cerowanie, latanie, roboty drutowe, szydełkowe, siatkowe, koronkowe, pasman-teryjne i t. d. Przyjmowane będą panienci od lat 7. (147)

Zapis uczennic odbywa się codziennie między godz. 10-tą a 3-cią. Egza-miny wstępne od dnia 1-go Września, lekcyje 4-go Września. Ceny przystępne.

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Aptece pod firmą:

D^{RA} F. HEINRICHA

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód skład otrzymuje co-kilka tygodni bez-pośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, bro-szury ze źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (122-12)

BANK RUSKI HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

W PETERSBURGU,

Newski prospekt № 23, dom hr. Stroganowa,

aż do dalszego zawiadomienia płacić będzie:

Od rachunków przekazowych:

zwyczajnych 3% rocznie.
warunkowych 3 1/2% »

Od lokacyj pieniężnych:

wymagalnych na każde żądanie . . . 3% rocznie.
z terminem od 3 do 6 miesięcy . . . 3 1/2% »
z terminem dłuższym nad 6 miesięcy . 4% »

Pobierać będzie:

Od skupu weksli (dyskonto)

w stosunku 5 1/2 do 7 1/2% rocznie.

Od zaliczeń na zastaw papierów publicznych:

gwarantowanych 6 1/2% rocznie.
niegwarantowanych 7% »

Bank wykonywa: 1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych za opłatą 1/10% komisju.
2) Wydaje przekazy na główne miasta Cesarstwa, Królestwa i zagranicę.
3) Inkasuje weksle.
4) Przyjmuje na przechowanie wszelkie wartości.

O warunkach odnosnych do komisowej sprzedaży towarów, jak również do udzielania zaliczeń pod zastaw towarów, stosowne ogłoszenia we właściwym czasie poczynione zostaną.



Skład Zegarów
G. WALTHERA
Newski pr. 52, vis-à-vis
Ces. Bibl. Publ., w Pe-
tersburgu.

poleca Szanow. Publiczności
**ogromny wybór doskona-
łych zegarów i zegarków roz-
maitego rodzaju po bardzo
niskich cenach.**

Zakład reparac., spec. Chro-
nometrów i zegarów skomplik. (1386-52)

Wydanie drugie powiększone
Zaaprobowane przez Władzę duchowną
ŚPIEWY CHÓRALNE
Kościół Rzymsko-Katolickiego,
zebrane
z zabytków muzyki religijnej polskiej XVI
i XVII wieku

przez
ALEKSANDRA POLIŃSKIEGO,
wyszły nakładem «Echa Muzycznego» i
są do nabycia w kantorze redakcyi (Se-
natorska 26) i we wszystkich księgarniach,
po kop. 90 egzemplarz. (429-4)

Pierwszorządny kantor nauczycielski
ZALEŃSKI

w Warszawie, Mazowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli,
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

PIERWSZORZĘDNE KAUCYONOWANE

BIURO NAUCZYCIELSKIE

F. SIKORSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 12, parter.
Upoważnione przez Władzę na Cesar-
stwo i Królestwo; ma do umieszcze-
nia nauczycieli, nauczycielki i bony. (439-3)

W GALICJI ZACHODNIEJ

MAJĄTEK

1,400 morgów

w dobrem położeniu przy szosie z pa-
łacem piętrowym i parkiem, pod korzyst-
nymi warunkami do sprzedania. Wyja-
śnienia udziela właściciel majątku pocz-
ta Ryglie. (237-5)

Rowerę angiel-
skie od rs. 1 k. 50
z 1 cal grubą gu-
mą. Bicykle od
rs. 100 pole-
cają



JAN HILKNER i S-ka
Warszawa, Krak.-Przedmieście № 5,
Reprezent. na Cesar. i Król. fabryki
Hillman, Herbert i Cooper w Coventry.
(247-4)

PANIENKI, uczęszczające w Krakowie
do zakładów naukowych, mogą zna-
leźć w domu dystygowanym obok środ-
ków pomocniczych naukowych, pomiesz-
czenie, opiekę, wygodę i gruntowną nau-
kę muzyki. Adres: Karmelicka № 43,
wielm. K. I. (3)

Przyjmujemy zamówienia
NA ORYGINALNĄ
**Pszenicę Sando-
mierkę**

do siewu, z najrenomowańszych
gospodarstw.

Próbki rozsyłamy na żąda-
nie bezpłatnie. (438-3)

DOM ZBOŻOWY

Korolec & Kopeć
w Ostrowcu, gub. Radomska.

Przy inteligentnej rodzinie jest po-
mieszczenie

DLA PANIENEK,

którym rodzice pragną zapewnić troskli-
wą opiekę. Na żądanie przedst. można
rekom. osób znanych. Bliższa wiad.: War-
szawa, ul. Nowogrodzka 16, m. 5. (146)

DZIERZAWA

10 włók, o milę od Kowna.
Adresować: Mir, gub. Mińska,
Dr. Martusewicz. (145-2)

AGRONOM

kawaler, lat 29, polak, ze średnim wy-
kształceniem, mający 10 lat praktyki,
władający polskim, ruskim i niemiec-
kim językiem, mający chlubne świade-
ctwa i mogący na żądanie złożyć parę
tysięcy rubli kaucyi, poszukuje odpo-
wiedniej posady w Królestwie lub Ce-
sarstwie. Oferty pod adresem: **Kalińska**
gubernia, stacya Kłodawa, Pa-
storowi w Przedczu. (144-3)

LEONJA RUDZKA

przełożona pensyi żeńskiej w Warszawie
ul. Zielna 13, lub Wielka 43

zawiadamia osoby interesowane, że
w tym roku szkolnym klasa wstępna
prowadzoną będzie jak zwykle według
obowiązującego programu, ale z zasto-
sowaniem metody Froeblovskiej; panienci
kończące będą praktycznie obznajmione
z gospodarstwem dom. wem. Zapis ucze-
nic: pensyónarek i wychowdnic, zacze-
nie się w dniu 25 Sierpnia. Egzamin
nowowstępujących uczennic odbywać się
będą 1 Września, od g. 10 rano. (143-2)

Do sprzedania

lub wydzierżawienia Cukiernia i Ka-
wiarnia z billardem, egzystująca od
lat 40, z powodu wyjazdu. Wiadomość:
Newski pr. № 63, m. 16. (1)

Do dzisiejszego numeru
«Kraju» dołączamy dla prenume-
ratorów prowincjonalnych Ogło-
szenie **Składów Herbaty Ol-
gi Koreszczenko w Mo-
skwie.**